

PRZEPISY O STAWIANIU I NAPRAWIANIU KOŚCIOŁÓW
W KROLESTWIE POLSKIM.

— Z Dziennika praw. —

Wypis z protokołu Sekretaryatu Stanu królestwa polskiego.

Z BOŻEY ŁASKI

M Y A L E X A N D E R I.

CESARZ WSZECH ROSSYY, KRÓL POLSKI

etc. etc. etc.

UZUPELNIĄC przepisy postanowienia Naszego z dnia $\frac{6}{18}$ marca 1817 r. oznaczającego pravidła względem stawiania i reparaacyi kościołów, oraz Uchwały Namiestnika, która w rozwinięciu powyższego postanowienia na dniu 3 stycznia 1818 roku wydaną została; na przełożenie Kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, i po wysłuchaniu zdań ogólnego zgromadzenia rady stanu,

Postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Artykuł 1. W uskutecznienu artykułu 2 postanowienia z dnia $\frac{6}{18}$ marca 1817 r. uznanie potrzeby reparaacyi, ułożenie planu, wyrachowanie i rozkład kosztów na reparaacye lub stawianie nowych kościołów i budow kościelnych, należy wyłącznie do miejscowych dozorów kościelnych, które wygotowane przez siebie dzieła mają przysyłać za pośrednictwem właściwych Kommissyy wojewódzkich, pod zatwierdzenie Kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Art. 2. Właściciele dóbr nieruchomych w parafii wybierać będą co sześć lat dozór kościelny za

poprzedniczym uzyskanym upoważnieniem od komisji wojewódzkiej, która czas i miejsce zebrania oznaczy. Do tego dozoru kolator, dziedzic i dziekan miejscowy z prawa, trzech zaś innych parafian właścicieli, przez wybór oznaczonych, należeć mają.

Komplet narady dozoru ze trzech osób najmniej składać się ma.

Art. 3. Gdyby w parafii nie było trzech właścicieli dóbr nieruchomości, natenczas dozór kościelny z mniejszej liczby członków, a nawet w zupełnym braku innych osób do kościelnego dozoru wybranymi być mogących, z dziedzica gruntu, na którym się znajduje kościół, kolatora i dziekana miejscowego składać się może.

Art. 4. Dozór kościelny przez dziedzica lub diekana, gdyby pierwszy tego zaniedbał, zwoływany będzie.

Art. 5. Po uznaniu potrzeby reparacji kościoła, dozór miejscowy przekona się naprzód: czyli w erekcyi lub przez późniejsze rozporządzenie, nie został obmyślony fundusz, albo włożony na kogo obowiązek utrzymywania i reparacji kościoła. Gdyby żadnego na ten cel funduszu nie było, lub istniejący nie wystarczał, wezwani być mają parafianie do złożenia ofiar dobrowolnych, po skutecznieniu czego, reszta wydatków między parafian rozłożoną zostanie.

Art. 6. W razie uznanej konieczności rozłożenia kosztów na stawianie lub reparacją kościoła między parafian, po odtrąceniu części składki na plebana artykułem 6 postanowienia z dnia $\frac{6}{18}$ marca 1817 roku i na kolatora artykułem 2 uchwały Namiestnika naszego z dnia 3 stycznia 1818 roku nałożonej, wydatki na kupno materyałów i zapłatę rzemieślnika pomiędzy dziedzica i parafian,

właścicieli gruntowych; wydatki zaś na sprowadzenie materiałów i ręczną pomoc przy fabryce, między parafian nie mających dóbr nieruchomości i między włościan, stosownie do uchwały z dnia 5 stycznia 1818 roku i podług zasad tąż uchwałą wskazanych, rozdzielone być mają.

Art. 7. Jeżeliby który z parafian działanym rozkładem kosztów mniemał się być przeciążonym, rozkład takowy do właściwej Kommissyi woiewódzkiej, a następnie do Kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego zaskarżyć może.

Art. 8. Składki na parafian tylko w celu stawiania lub reparacyi kościoła i zabudowań kościelnych w obwodzie cmentarza będących, iakoto: dzwonnicy, kośnicy i grabarni, nałożone być mogą. Wszelkie zaś reparacye w mieszkaniu lub budynkach gospodarskich plebana, jeżeliby na to nie było funduszu erekcyjnego, albo zapisu, plebani sami uskutecznić mają.

Art. 9. Dla pomnożenia funduszu na utrzymanie kościołów, cmentarzy i budow kościelnych, po każdym zmarłym duchownym beneficjancie część czwarta pozostałego majątku, nie tykając własności gruntowych wiejskich lub miejskich przez spadek odziedziczonych i w naturze po zgonie duchownego pozostałych, oddzielona być ma, iako część obowiązkowa, na kościół, przy którym zmarły zostawał lub zostawać był powinien. Od tego przepisu wyłączaia się parochowie grecko-katolicy w ogólności, a w szczególności osoby zakonne obojga obrządków, żyjące pod przełożeniem po zgromadzeniach i ślubami ubóstwa zobowiązane, jeżeli w czasie swojego zeyścia nie były w posiadaniu iakowego beneficjum.

Art. 10. Oprócz czynności artykułem 2 po-

stanowienia z dnia $\frac{6}{18}$ marca 1817 roku dla dozoru kościelnego przepisanych, włożony będzie na też dozory szczególny obowiązek spisywania i odbierania fundi instructi po każdym zmarłym plebanie, a to w przytomności urzędnika administracyjnego przez Kommissyją woiewódzką właściwą delegowanego. Wszelkie szkody w zabudowaniach plebańskich, w porządkach do plebanii, rzeczach i sprzętach do kościoła należących zdziałane, przed wszystkiemi innemi należytościami, z majątku po zmarłym pozostałego, wynagrodzone być powinny.

Art. 11. Dochód z pokładnego, jeśli przewyższa potrzeby przyzwoitego utrzymania cmentarza, powinien być obrócony przez dozór kościelny na kościół; zbywający zaś od reparaacy kościoła fundusz tego rodzaju, może być i na utrzymanie mieszkania plebańskiego użyty.

Art. 12. Gdyby dozory kościelne, do których stosownie do artykułu i uznanie potrzeby reparaacy kościoła, podawanie planu i wyrachowanie kosztów należy, okazały się niedbałemi, gdyby kompletu przepisanego zgromadzić nie mogły, lub zgromadzenie swoje zwłóczyły, w tym razie mają być naprzód upomniane przez Kommissyją woiewódzką, a skoroby to nie skutkowało, taż Kommissyia doniesie o tém Kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, która użyje środków zagnajających.

Art. 13. Kosztorysy z wyrachowaniem ilości materiałow, tudzież plany rozmaitey wielkości i kształtu na stawianie kościołów, kaplic publicznych, dzwonnice, na opasanie cmentarzy, na kośnice i grabarnie, przygotowane będą z polecenia rządu i rozestane po Kommissyjach woiewódzkich dla udzielenia ich tym dozorum, które

X I Ę G I.		
	Dzieła	Tomy
Biblijnych	12	22
Katechizmowych	20	39
Obrządkowych i uroczystościowych	48	55
Grammatycznych i retorycznych	58	86
Historycznych	45	65
Fizycznych	30	33
Teologicznych	44	116
Kanonicznych	29	46
Matematycznych	4	4
Kaznodziejskich	86	178
Ascetycznych	106	136
Politycznych i moralnych	44	66
Doktorskich	22	25
Wszystkich, prócz archidyakońskich, wcielonych do biblioteki, z warun- kiem, aby niebronno było nastę- pnym plebanom zwinogradzkim w potrzebie pożyczyć za rozpisą najwięcej na miesiąc, z obowią- zkami w ustawie opisanemi jest: .	548	871

Xięgi rządowe sznurowe.

Przychodów i rozchodów seminaryjskich.

Stanu szkolnego seminaryjskiego, corocznie się zapisującego.

Funduszowego westyarza.

Obrad nauczycielskich i prowizorskich.

Bezpieczeństwa funduszowego i rozpisów nauczycielskich z przyięcia swey annuaty.

Spisu wszystkich sprzętów seminaryjskich.

Katalogowa biblioteki seminaryjskiej.

Kontraktowa ze sługami i rzemieślnikami.

Funduszowych dokumentów.

Wszelkich pism urzędowych wchodzących.

Spisu sprzętów i pieniędzy wstępujących do seminarium aspirantów.

Dziennik codziennych urzędowych czynności.

Rozpisów na xięgi brane z biblioteki.

Przychodu westyarza do magazynu, i rozchodu z onego dla ubogich alumnów.

Chronologiczna dla zapisywania osób przyymowanych do seminarium.

Obligowa na zapisywanie odprawionych mszy św. funduszowych.

Xięgi sznurowe, seminaryyskie przy archidyaconie kiiowskim znajdujące się.

Xięga sznurowa in folio w skórę oprawna zapisów w oryginałach, i wszelkich dokumentów funduszowych seminaryyskich, umieszczająca w sobie sztuk piętnaście ze summaryuszem, przy której konserwują się kwity oryginalne, z wypłaty do seminarium procentów, od roku 1803 15 września do roku 1823 wypłaconey raty marcowey, w liczbie sztuk pięćdziesiąt dwa.

Xięga sznurowa in folio, pod tytułem akta seminaryyskie, w półskórek oprawna, w którą wkrótkości każdorocznie iest zapisany cały stan szkolny seminaryyski, wypłat funduszowy, Dimissoriae Loci ordinarii do święcenia alumnów, i inna czynność związek ze seminarium mająca, zaczęta od nastania kiiowskiego seminarium 1803 roku do 1822 zupełnie skończonego.

Xięga sznurowa kwitów zaciąganych z wypłaty procentów do seminarium in folio złożona, w półskórek oprawna, zajmująca w sobie kopie zaświadczone kwitów sztuk pięćdziesiąt dwa, na kartach siedmiu zapisanych, w którą od dnia pierwszego września 1823 roku, zapisywać się będą własnoręcznie przez regensów kwity z pobieraney seminaryyskiej i professorskiej funduszowey annuaty; zaczęta od nastania seminarium.

Xięga sznurowa remanentu procentnego, z wa-

kansów alumnów, przez pół na wypłatę z onego dla nadfunduszowych rozdzielona, w półskórek o-prawna od nastania seminarium zaprowadzona.

(*Dokończenie nastąpi.*)

MOWA ś. AUGUSTYNA BISKUPA HIPPON. W nie-dziele XVII. po świątkach.

O unikaniu pijaństwa.

Lubo przy łaskawey pomocy Chrystusa, bra-cia najmilsi, tak ufam: że wy pijaństwa tyle się lękacie ile piekielney przepaści, i że nie tylko sami nie chcecie nazbyt pijać, ale ani drugich zaklinać i do picia zmuszać; atoli iednak byź nie może, aże-by niektórzy nie byli między wami niedbali, któ-rzy trzeźwymi byź nie chcą. Wy, którzy zawsze trzeźwe sprawiacie uczy, nie chceycie brać to za krzywdę swoię, że my musimy niektórych pijaaków strofować. Ponieważ albowiem, bracia najmilsi, pijaństwo iest ciężką przywarą, i Bogu obrzydłą, atoli iednak po całym świecie tak poszło we zwy-czay dla wielu, że ci, którzy przykazań Boga po-znawać nie chcą, iuż i to pijaństwo ani poznają ani sądzą byź grzechem; aż do tego nawet sto-pnia, iż na ucztach swoich wysmiewają tych, któ-rzy mniej pić mogą i nie wstydzą się zaklinać lu-dzi na nieprzyjazną przyiaźń, ażeby pili więcey nad potrzebę. Ten, kto zmusza drugiego ażeby się upił, pijać więcey nad potrzebę; mniejby mu u-czynił złego, gdyby mieczem ranił ciało iego, ani-żeli gdy pijaństwem zabija duszę. Ponieważ bo-wiem ciała nasze z ziemi są utworzone, iako więc ziemia, iezeli bardzo wielkimi i długimi deszcza-mi zlanabywa, obraca się w błoto i tak miękczeie,

że żadney uprawy iey czynić wtenczas niemożna; takim sposobem i ciało nasze kiedy obfitém piciem upoione bywa, ani iest zdolne przyiąć uprawy duchowney, ani też może wydać potrzebnych duszy owoców. A przeto, iako wszyscy ludzie dostatecznego a nie zaś zbytecznego żądaią deszczu na pola swoje, aby mogli i rolę uprawiać i cieszyć się zbiorrem owoców; tak i dla tey roli ciała, tyle tylko pić powinni, ażeby przez zbyteczne pijaństwo ta ziemia ciała nie zamieniła się iakoby w bagno, zdolne wydawać tylko robaki i węże przywar, a nie zaś owoce dobrych czynności. Wszyscy albowiem pijacy takimi są, iakimi bydź widzimy bagniste błota. Co się zaś rodzi w bagnach, wie o tém miłość wasza: wszystko, co tylko się tam rodzi, żadnego nie przynosi pożytku. Rodzą się tam węże i pijałki, pładzą się tam żaby i rozmaite gatunki robaków, które bardziej nam przestrach tylko i obrzydzenie, a nie zaś użyteczność dla pokarmu przynieść są zdolne. Te nawet zioła i krzewy, które albo w samych bagniskach, albo przy ich brzegach rodzić się zwykły, tak dalece użytecznemi nie są, że ie corocznie ogniem wypalaiają. Uważaycież: iż co ze zbytecznego picia się rodzi, na ogień iest przygotowane. Takimi zaś są, iako mówilem, wszyscy pijacy, których aż do nocy przeciągaią się obiady, których wieczerye zostaią ranne zorze, którzy na nogach stać nie mogą wtenczas, kiedy się wydaią bydź trzeźwymi, których zmysły tępe, ociężałe, zaćmione i nieiako iuż pogrzebione. Nakoniec w samémże pijaństwie, często ani sami siebie, ani innych nie rozpoznaią, nie mogą ani chodzić, ani stać, a tém bardziej mówić co do rzeczy, albo dobrze słuchać, zupełnie nie potrafią. Często znowu aż do womituzalewać się nie wstydzą, i rozmaitemi miarami bez miary

piią. Starają się bowiem o wielkie puławy, przepisują pewne prawidła w wypiciu, a kto w tém przewyższy, odbiera pochwałę za zbrodnią. Stąd rodzą się kłótnie i swary, ztąd rozmaitemi i straszliwemi tańcami wykręcają się członki; ztąd cudzołóstwa a częstokroć i mężobóystwa pochodzą. A ile razy zbyt czynnym napojem często się upiiają, właśnie iakoby paraliżem rażonych, gdy się na swoich nogach utrzymać nie zdołają, inne ich ręce niosą do łóżka i kładą iakoby nieczułe kamienie. Oni zaś mają ślepotę w oczach, zawrot, ciężenie i ból głowy, nabrzmiałość twarzy, drganie wszystkich członków, duszy i umysłu odrętwienie. Na takich to spełnia się owo co napisano iest: *Komu biada, komu zamieszanie, komu gniew, komu swary, komu bez przyczyny rany, komu zastonienie oczu? Czyliż nie tym, którzy się bawią na winie, i tym którzy śledzą gdzie się czynią piiatyki, a czas trawią na wypróżnianiu kielichów?* (Prov. XXIII. 19. 30) I ci, którzy chcą bydz takimi, usiłują się ieszcze nędznie uniewinniać, mówiąc: *Nie byłby kontent przyjaciel mój, ieżelibym nie dał mu pić tyle ile chce, wiele razy go do siebie na ucztę zaproszę.* Lepiejby było, ażeby on tobie nie był przyjacielem, który ciebie chce uczynić Bogu nieprzyjacielem; a który i twoim i swoim razem iest nieprzyjacielem. Jeżeli siebie i drugiego upoisz, będziesz miał człowieka przyjaciela i będziesz miał Boga nieprzyaciela. Z tey więc przyczyny uważay rozumnie: czyli słuszną iest rzeczą, ażebyś się oddalił od Boga, dla połączenia się w przyiaźń z piakiem? a przynajmniej, ty sam nie chcey go zaklinać, nie chcey przymuszać, ale zostaw to w iego mocy aby pił tyle ile mu się podoba; a gdy się sam upić zechce, niechże sam ginie, ale nie gńicie o-

badway. O nieszczęśliwości rodzaju ludzkiego! Jakże to wielu znajdzie się takich, którzy piaków i nierządników zmuszają aby pili więcej nad potrzebę, a zaś proszącym u drzwi ubogim ani iednego kielicha dadź nie chcą; ani nawet uważają, że to co oni rozpustnikom z musem wlewają, Chrystus w osobach ubogich wziąć był powinien, który rzekł: *co uczyniliście iednemu z tych najmniejszych, mnie uczyniliście* (Mat. XXIV. 40). A do tego ieszcze, ci którzy innych zbytęcznym pijaństwem w grób wtrącają, ubogiemu atoli proszącemu iałmużny, tak mówią: *Idź daley, a Bóg ciebie opatrzy*. I zapewne, że go Pan Bóg opatrzy, gdy daley ciągle póydzie. Ale co znaczy ten wyraz: *idź daley, a Bóg ciebie opatrzy*, ieżeli nie to tylko: *idź do takiego człowieka który ma Boga, ponieważ Bóg ciebie opatrzy?* a tak, on sam ustami swoimi wyznaie, że u niego nie ma Boga, za którego natchnieniem mógłby udzielić ubogiemu. Proszę was, bracia najmilsi, zastanówcie się pilnie i uważaycie: że kiedy bydlęta są prowadzone do wody, iak tylko nasycą pragnienie swoje, chociażby ie i trzymać dłużej nad wodą, nasyciwszy pragnienie nie chcą bynajmniey, ani mogą pić więcej. Niechże to rozważą piacy, czyli nie gorszymi od tych bydląt osądzić ich potrzeba? kiedy bowiem zwierzęta więcej pić nie chcą, tylko ile dla nich potrzeba, oni atoli dwa i trzy razy więcej pija, aniżeli potrzeba. I z czego mogliby mieć na trzy albo na cztery dni rozumne zasilenie, oni iednego dnia z wielkim grzechem usiłują tego nie użyć ale zgubić bardziey, przez łakomstwo i pijaństwo; a bodayby napóy gubili tylko, ale i sami ieszcze z nim nie ginęli. Jak wielkiem złem iest pijaństwo, wiecie: że król ów przez nienawiść i pijaństwo, piekarzów mistrza na szu-

bienicy obwiesić kazał (*). Lud zaś izraelski, o którym napisano iest: *usiadł lud iść i pić, i powstali igrać*; (Exod. XXXII. 6.) gdy pił wina więcej nad potrzebę, porobił sobie bałwany, i na cześć tychże bałwanów zaczął szalonym zwyczajem czynić tańce, i rozmaitemi skokami wykręcać członki swoje. Herod znowu, gdy się rozpałił zbytecznym pićm wina, dla tańcu iedney dziewczyny zabił ś. *Jana* chrzciciela (Marc. VI. 22 — 27). Co ieszcze więcej pochodzi z pijaństwa, Duch święty przez *Salomona* świadczy, gdy mówi: *Wino i niewiasty czynią to, że uciekają od Boga mędracy, i winnymi czynią ostrożnych* (Eecli. XIX. 2). I znowu: *Nie wpatruy się na wino kiedy żółknieie, i kiedy klaruie się w szkle koloriego. Wchodzi albowiem łagodnie, ale na końcu iako wąż ukąsi, i iako bazyliszek swój iad rozleie. Oczy twoie widzieć będą cudze, i serce twoie mówić będzie przewrotności* (Prov. XXIII. 31. etc.). I *Pawel* apostoł ostrzegając nas o złem pijaństwa, mówi: *nie chceycie się upić winem, w którym iest lubieźność* (Eph. V. 18.). Jeszcze i ieszcze okażemy iaśniej świadectwami pisma ś., iak wielkiem iest złem pijaństwo dla tych, którzy ie lubią. U *Salomona* napisano iest: *kto lubi wino i tłustości, nie wzbogaci się*. I znowu: *nie chceycie królom dawać wina, ponieważ żadnego sekretu nie ma, gdzie królui pijaństwo; ażeby może piąc, nie zapomnieli o sądach Boga, i nie zmienili sprawy synów ubogich*. (Prov. XXI. 17—31.) I znowu ieszcze: *robotnik piak nie przyydzie do maiątku*. (Eecli. XIX. 1.) I daley: *wino, ieżeli pić będziesz*

(*) Wspomina tu o tém ś. *Augustyn*, co czytamy Genes. XL. 22. że król *Faraon* w Egipcie, w czasie uczy kazał wyprowadzić z więzienia piekarza i obwiesić, co przepowiedział mu młody *Józef*, siedząc razem w témże więzieniu i sen jego tłumacząc.

miernie, trzeźwym będziesz. (Ibid. XXXI. 32.). I jeszcze tamże: *wino dla rozweselenia stworzone jest, a nie zaś dla pijaństwa, od początku. Rozweseleniem jest duszy i ciała wino miernie użyte w picciu, a zdrowiem jest ciała i duszy. Wino, zbyt użyte w picciu, jest pychą, nierostropności szwankiem, zmniejszającą cnotę i zadającą rany (Ibid. 35—40).* Ale kiedy to tak dowiedzimy, może gniewaia się na nas i szemrzą piacy? chociaż zaś nie braknie tych, którzy się gniewaia, z łaski iednak Boga wielu będzie i takich, którzy zbawienney rady chętnie słuchaiąc, uwolnią się przez miłosierdzie boże od tego ciężkiego grzechu. Ci zaś, którzy się gniewaia na nas mówiących przeciwko ich żywicielee i nieodstępney przyiaciołce, przeciwko pijaństwu; niechże od nas usłyszają śmiało ostatnie słowo: że którykolwiek z piaków nie porzuci pijaństwa, i pokuty za nie czynić nie będzie, ale aż do śmierci swojej trwać w pijaństwie zechce, pewnie zaginie na wieki; pónieważ nie kłamie Duch święty przez apostoła mówiący: *ani piacy królestwo Boże posiadać będą (1. Cor. VI. 10).* A przeto, którzykolwiek są piakami, lepiej uczynią, iezeli nie na nas, ale na samych siebie gniewać się będą; a przy pomocy Boga niech się otrzęsą z brzydoty błota tego; i niech się śpieszą wysydz z tey przepaści czempredzey za pomocą Boga, a upraszaiąc go całemi siłami duszy, niech razem z prorokiem rzekną: *wyrwiéy mnie z błota, ażebym nie ugrzązł. I znowu: niech mnie nie zatopi nawałność wody, ani mnie niech pochłonie głębokość, i niech nie zawiera nade mną studnia otworu swego (Psalm. LXVIII. 15).* Pijaństwo albowiem jest iakoby piekielna studnia, którzykolwiek w nią wpadną, iezeli nie zabieją sobie przyzwoitą pokutą i nie na-

stąpi poprawa; tak ich silnie utrzymuje, że wy-
 ścicia im ze studni piekielnych ciemności na światło
 miłości i trzeźwości bez pokuty nigdy nie do-
 zwala. Lecz w takowey okoliczności to naprzód
 przed wszystkiem poznać i wiedzieć powinniśmy:
 że nie w iednym dniu ludzie stają się piiakami,
 ale pomału; gdy przy zaklinaniach i przymusach
 czynionych od nayokrutniejszych bardziey nieprzy-
 iaciół aniżeli przyiaciół, co dzień po iednym albo
 po dwa kielichy dodają do zwykłego napoin; a
 kiedy iuż to weydzie we zwyczaj, tak ich całkiem
 zaymuje pianaństwa żądza, że ich czyni zawsze pić
 pragnącymi. Kto więc chce się uwolnić od tego
 złego, potrzeba: ażeby iako z przeciagiem dni do-
 dając sobie napoiu doszedł do ciemności pianaństwa,
 tak znowu powoli uymuiąc, aby powrócił do świa-
 tła trzeźwości. Bo ieżeli kto od razu wszystko co
 zwykł pić pierwey uymuiąc sobie, kiedy go silnie
 pragnienie palić zaczyna, z czuciem wielkicy przy-
 krości ięczy, i mówi: że woli umrzeć aniżeli picia
 i upiiania się nałóg porzucić; a nie uważa, że le-
 piey byłoby dla niego umrzeć co do ciała, ani-
 żeli przez pianaństwo zostać zabitym na duszy. Z tey
 przyczyny, ażeby wielkicy nie cierpiał gorączki, i
 żeby się uwolnić z tak wielkiego złego w którém
 zostaje, iako się iuż powiedziało, niech sobie co-
 dzień uymuiąc powoli ze zbytku napoiu, aż póki
 do rozumnego zwyczaju picia nazad nie powróci.
 A kto tak, iako powiedzieliśmy, zwolna odciagując
 się zechce; i od pianaństwa nałogu się uwolni, i
 owey nieznośney męczarni cierpieć nie będzie. A
 teraz, bracia najmilsi, kiedy wam to powiedzia-
 łem, iuż ia zostaje rozgrzeszonym od winy przed
 Bogiem. Ktokolwiek zaś ze wzgardą usłuchać
 mnie nie zechce, i upiiać się nie przestanie, albo
 na uczcie swoiey innych zaklinać i przymuszać bę-

dzie, i za siebie i za nich już sam w dzień sądu winnym się okaże. A ponieważ zaś, co jest gorzej jeszcze, niektórzy nawet duchowni którzyby to zakazywać powinni, oni sami nazbyt piłą i przymuszają innych aby pili więcej nad przyzwoitość, niechże zaczną odtąd i siebie poprawiać i drugich strofować, ażeby gdy staną przed trybunałem Chrystusa, nie zasłużyli na karę ani dla swego ani innych pijaństwa: ale bardziej, gdy i sami się poprawią i innych strofować nie ustaną, ażeby dójszć do wieczney nagrody godnymi się stali. O to jeszcze nad wszystko proszę, i przez straszliwy dzień sądu was zaklinam: że kiedykolwiek sobie nawzajem sprawiacie ucztę, ten brzydki zwyczaj, ażeby trzy ludzie czy chcący czy zmuszeni, bardzo wielką miarą pili bez miary, iako zarazę diabelską z waszych uczt wyrzucicie; ponieważ ten nieszczęśliwy zwyczaj pozostał jeszcze z zabobonów pogan. A ktokolwiek dozwoli, że się to czynić będzie czyli na swojej czyli na cudzej uczcie, niech o tém nie wątpi, że diabłu ofiarę uczyni. I takowém piciem nie tylko zabija się dusza, ale osłabia się i ciało. Lecz ufam w miłosierdziu Boga, że was natchnąć raczy, ażeby strachem przerażającym było dla was to złe, tak godne oplakania i wstydu, ażebyście już nigdy na dopełnienie go nie zezwolili; ale to co miało przepaść w owém pijaństwie, aby poszło na zasilenie ubogich: co niech nam da Pan nasz Jezus Chrystus, który z Oycem i z Duchem świętym żyje i króluje Bóg na wieki wieków. Amen.

MOWA II. ś. AUGUSTYNA o témże samém i w tęż samę Niedzielę.

Często, bracia najmilsi, oycowską troskliwością miłość waszę ostrzegałem, ażebyście wystrzegali się

i unikali pijaństwa tak iako piekielney przepaści. I chociaż to moje strofowanie w ludziach wielu okazało pożytek, ale o iakże wielu znayduie się ieszcze, którzy ani się Boga boią, ani tych którzy są uczciwymi i trzeźwymi szanują! a iako rozbite i potrzaskane w nawałnicy okręty, tak oni falami pijaństwa bywają znuzeni, że ani poznaią miejsca gdzie się znaydują, ani też słuchać co albo mówić do rzeczy, zupełnie niezdolają. Albo to znówu czyliż niczém iest? że ci nieszczęśliwi pijacy, kiedy się zaleją wina zbytęcną ilością, wysmiewają i naganają tych, którzy rozumnie chcą tyle pić tylko ile dla nich iest dosyć, i mówią do nich: *wstydźcie się, bo to hańbą iest dla was; czemu nie możecie pić tyle, ile my piemy?* Imówią im ieszcze: *że oni nie są mężczyznami.* Patrzcie: co to iest za nędza tych pijaków? oni nazywają mężczyznami tych, którzy w przepaści pijaństwa leżą, a tych nie nazywają mężczyznami, którzy uczciwie i trzeźwo stoją. Leżą powaleni, i są mężczyznami; stoją wyprostowani i nie są mężami? zwycięzca pijaństwa naganę, a zwyciężony od pijaństwa pochwałę odbiera. Wyśmianym zostaje trzeźwy, który i sobą i drugimi rządzić może; a nie iest wyśmiany, owszem bardziej oplakany łzami, człowiek pijany, który siebie i innych rozpoznać nie może. Zwykli zaś pijacy tak się wymawiać, mówiąc: *osoba można przymusiła miie abym pił więcey, i na uczcie króla nie mogłem co innego czynić.* Przywodziemy także exkuzy, do wymówienia wymówek w grzechach, (Psal. CXL. 4.) a co wypełnić nie chcemy, mówimy: że tego uczynić nie mogliśmy. Niechcenie iest winą, a oni niemożnością wymówić się usiłują. Chociażby zaś do tego nawet przyszło, aby ci mówiono: albo piy, albo umrzesz; lepiejby było aby ciało twoie

trzeźwe zabite zostało, aniżeli ażeby przez pijaństwo umierała dusza. Ale prócz tego, takowa wymówka jest nawet fałszywą zupełnie. Sami albowiem królowie i którzykolwiek inni możni ludzie, ponieważ z łaski Boga są chrześcianami i rostopnymi i trzeźwymi, i całym sercem Boga się bojącymi; jeżeliby więc ciebie uyrzeli bydz upartym, że przez boiaźń Boga nie dozwoliłeś się upoić; chociaż czas nieiaki zdawaliby się może gniewać na ciebie, ale potem z wielką pochwałą dziwiliby się tobie, mówiąc: *iak wiele pracowaliśmy nad nim, iak wielą groźb i strachów zmuszaliśmy go, a przecię iednak nie potrafilismy nigdy odwieść go od trzeźwości.* A do tego i Bóg, który ciebie widzi, że przez miłość jego upić się nie chciałeś, on tobie zjedna przychylnosc i tych, którzy zdawali się ciebie upominać i przymuszać, ażebyś pił więcej. Niech tego nikt nie twierdzi, bracia najmilsi, że w tych czasach męczenników nie ma; codziennie wielu stają się męczennikami. Ten bowiem wyraz: *męczennik*, oznacza świadka. Ktokolwiek więc da prawdzie świadectwo, i wszystkie sprawy ze sprawiedliwością osądzi, cokolwiek mu wydarzy się ucierpieć dla świadectwa prawdy albo sprawiedliwości, wszystko to iemu Pan przyymie w zasłudze, dla chwały męczeństwa. Chciałbym zaś ieszcze wiedzieć, bracia najmilsi, kiedy pan ma sług wielu, czyliby chciał ażeby choć ieden z nich był pijakiem? bez wątpienia, nie ma nikogo tak złego, ktoby sobie kiedy życzył, albo chciał tego. A iakiemże czołem, iakiem summieniem, ten który nie chce mieć sługę pijaka, on zaś sam chce bydz pijakiem? oto z darów bożych ty masz sługę, a ty sam iesteś sługą Boga; a więc iako chcesz aby sługa twój służył tobie, tak i ty Bogu twojemu służyć powinienes. Powiedz mi, proszę

ciebie: czyli to zdaie się tobie bydź słusnością, ażebyś ty miał sługę trzeźwego, a Bóg aby miał sługę piiiaka? iezeli tak, to więc ty siebie sądzisz bydź tyle godnym, aby twój sługa był trzeźwym? to więc, bracia najmilsi, pilnie rozważcie i nad tém się zastanawiajcie, że nie iest słusnością, abyśmy Bogu czynili to, czego nie chcemy aby nam czyniono. Lecz powiesz może: *iakim sposobem ia Bogu uczynić mogę to, co nie chcę aby mnie czyniono?* a dla czegoż tobie nie podoba się abyś miał sługę piiiaka, a ty sam nie chcesz trzeźwo służyć Bogu? patrzcie więc najmilsi, iak nieszczęśliwie zapiiią się ludzie, kiedy oni nawet rozumieją, że piiiństwo albo żadnym albo małym tylko iest grzechem. Ale za tę niewiadomość naybardziej kapłani w dzień sądu oddadzą rachunek, iezeli powierzonym sobie ludziom ciągle opowiadać nie zechcą, iak wiele i iak wielkie zło z piiiństwa pochodzi. Kto więc rozumie, że piiiństwo iest grzechem, iezeli się nie poprawi, i za toż samo piiiństwo pokuty nie uczyni; razem z cudzołożnikami i mężobóycami wieczna bez ratunku kara dręczyć go będzie; według tego co sami dobrze wiecie, iż błogosławiony apostoł opowiedział: że *ani nierządnicy, ani bałwanom służący, ani lubieżni, ani sodomczycy, ani łakomi, ani cudzołożnicy, ani piiiacy, królestwo boże posiadać będą* (1. Cor. VI. 10.). Patrzcież: że piiiaków razem połączył z nierządnikami i z bałwochwalcami, z lubieżnikami i cudzołożnikami. I znowu mówi: *nie chciejcie się upiiać winem, wktórem iest lubieżność* (Eph. V. 18.). A przeto, niech to każdy rozważy, i sam to pozna: że piiiństwo iest ciężkim grzechem, a wtedy iuż nigdy, albo przynajmniej z trudnością piiiństwo go zwyciężyć potrafi. A gdy zaś nietylko na tamtym świecie, ludzie dla piiiństwa dręczonymi bę-

dają, ale i w tém życiu przez to samo pijaństwo wielorakimi często osłabiają się chorobami, niechże się choć choroby ciała boją, jeżeli o zbawieniu duszy swojej nie myślą, niech się lękają zapalenia i zaślepienia oczu, zawrotu głowy, i trzęsienia członków, którzy się nie lękają udręczeń piekła. A to, nie tylko do świeckich ale i do duchownych mówimy: ponieważ to jest złém naygorszym, że wielu znajdzie się wyższego stopnia duchownych, którzy gdy są obowiązani ustawicznie nauczać innych, iak wielkie dobro wypływa z trzeźwości, sami zaś nie tylko że tego nie czynią, ale owszem i sami siebie i innych upaiać, ani się wstydzą, ani się lękają. Niechże to poznają i niech nad tém boleją, którzykolwiek są takimi; albowiem jeżeli się poprawić nie zechcą, koniecznie to nastąpi: że i za siebie i za innych oni wieczne kary ponosić będą. A to znowu jeszcze co za zwyczaj, że już po ukończonym bankiecie i po nasyceniu pragnienia, kiedy już więcey pić nie mogą ani powinni; na ten czas iakoby jeszcze nic nie pili, razem z tymi którzy już po obiedzie przybyli, pić znowu zaczynają różnemi imionami, nie tylko ludzi żywych, ale nawet aniołów, i innych dawnych świętych; rozumiejąc, że naywiększą im cześć wyrządzą, jeżeli przy wspomnieniu ich imion, zagrzebią się przez zbyteczne pijaństwo? a nie wiedzą o tém, że nikt tak ciężkiej krzywdy świętym aniołom albo świętym ludziom nie czyni, iako ci którzy piąc w ich imiona, przez to pijaństwo sami siebie zabijają. Są znowu inni, którzy tym iedynie zamiarem słone potrawy sobie urządzać każą, ażeby z przyczyny sameyże słoności, zbytecznym pijaństwem zalać się mogli. To zaś, jeżeli czynią poganie, którzy Boga nie znają, nie można się dziwić, ani zbyt ubolewać; ponieważ oni w Bogu swojej nadziei nie mają, a

dawne zwyczaje swoich przodków zachowują. Ale chrześciance, których Bóg z ciemności wyprowadził na światło, od śmierci powołał do życia, na których wszystkie pisma boże wołają, aby unikali pijaństwa, aby się zamiłowali w trzeźwości; na cóż naybrzydsze pijaństwa naśladowią tych, od których niewiernosci że zostali uwolnieni, miłosierdziu Boga są winni? a przeto więc, proszę, i przez straszliwy dzień sądu was zaklinam, abyście unikali pijaństwa, ile tylko możecie przy pomocy Boga, i niech wam to odtąd zacznie być wstydem, że dotąd w obrzydłości pijaństwa chcieliście pogańskim narodom stać się podobnymi. Ponieważ, iako z łaski bożej, staliście się różnymi od nich przez wiarę, podobnymi więc do nich w pijaństwie być nie powinniście; albowiem chociażby się innych grzechów chrześciance nie dopuścili, samo tylko pijaństwo, jeżeli ieszcze i częste będzie, a poprawa i pokuta nie nastąpi, w głąb piekła ich wtrąca, według tego co już powiedziano: *ani piiaczy królestwo boże posiadać będą*. Lecz może kto powie: *ja królestwa bożego nie chcę, ale pragnę otrzymać tylko odpoczynek wieczny*. Niech się nikt nie oszukiwie, bracia: dwa albowiem miejsca są, a trzeciego dla nikogo nie ma. Kto nie zasłuży aby królował z Chrystusem, nie ma żadnego wątpienia że z diabłem zaginie. Nakoniec, słuchaycie: ten, kto przyjacielowi swojemu zbyt wiele napoiu podaie, staie się jego nieprzyacielem na duszy, a ciało jego osłabia i duszę zabija. Lepiejby było, ażeby to co iednego dnia, zmuszony przez niego wypił więcej nad potrzebę, przez dwa albo trzy dni tegoż przyjaciela zapraszał na ucztę świętę; a gdy on iednego dnia, zbytęcznym piciem osłabia przyjaciela, aby go w kilku dniach dostatecznym napoiem zasilał;

a tak aniby napoju nie utracił, aniby przyjaciela o-
szukał. Albo też, co pewnie naylepszym jest; co-
kolwiek się gubi obżarstwem w zbytecznym pićciu,
aby to poszło na jałmużnę dla ubogich, ażeby i
ciało zasilone było rozumnym pićciem, i przez mi-
łosierdzie nad ubogimi, przygotowane zostało o-
kupienie duszy. My zaś, wprawdzie, tę mowę
strofującą nie dla tych powiedzieliśmy, którzy są
uczciwi i trzeźwi, ponieważ przy wsparciu Boga
wielu znamy takich, którzy oszczędne i trzeźwe
uczty sprawują; azatem, wy, którzy przez miłość
Boga tyle tylko pićcie ile potrzeba; a co piący
gubią na ziemi, wy przez jałmużny składacie
w niebie: niech wam nie będzie dosyć na tém, że
wy uczciwymi i trzeźwymi iścieście, ale nadto ile
tylko możecie, tak strofujecie, i łajecie piąków,
ażeby im nigdy nie godziło się w przytomności wa-
szey pić więcej, aniżeli potrzeba; ażeby gdy i sa-
mi trzeźwość lubicie i innych przez waszą przestro-
gę od zaguby pijaństwa odciągniecie, abyście tak
nie tylko dla waszego własnego, ale nawet i dla
innych zbawienia, dwojakie sobie nagrody w bło-
gosławieństwie wiecznym przygotowali. I to ie-
szcze, iak godne jest opłakania i wstydu, bracia
naymilsi, co słyszymy o niektórych wieśniakach:
że ci kiedy wino mają, albo inne sobie trunki u-
czynią, wtenczas iakoby na godowy bankiet, tak
oni na piątkę sąsiadów i krewnych swoich za-
praszaią: przez cztery albo pięć dni ich utrzymu-
ią, i zbytecznym pijaństwem zagrzebią, a ci, tak
długo z tey godney opłakania piątki do domów
swoich nie powracaią, aż póki wszystkiego napo-
ju, który miał ten kto ich zaprosił, nie wypiją:
a z czegoby się on miał zasilać rozumnie przez
dwa albo trzy miesiące z całą familią swoją, w czte-
rech albo w pięciu dniach opłakanym i wstydl-

wém pićiem razem pożera. Ja, bracia najmilsi, gdy to pokornie mówię, i z wielkiej miłości oycowską troskliwością was upominam, uwalniam już od grzechu przed Bogiem sumnienie moje. Kto mnie chętnie usłucha, i wiernie wypełnić to zechce co mu iest opowiedziano, będzie miał nagrodę wieczną, a kto zaś pogardzi, niech się lęka, ażeby nie musiał bez żadnego końca ponosić męczarni. Ale ufamy w miłosierdziu Boga, iż wszyscy piacy ze złego pijaństwa tak powrócą do trzeźwości dobra za bożej łaski pomocą, że i nam uczynią radość, i sami do wieczney nagrody dóysdź szczęśliwie, godnymi się staną. Amen.

Tłumaczył X. J. S. KRZYSZKOWSKI trynitarz.

HISTORIA MISSYI RELIGIYNYCH. *Przekład z francuzkiego, X. Michała OLSZEWSKIEGO.*

(Dokończenie, obacz str. 8 N. 2.)

Utrzymywać, że rozum samemu sobie zostawiony, iest niedostatecznym do wskazania nam drogi do moralności i szczęścia; nie iest to go poniżać, ani spotwarzać. Jest on tém bożkiem natchnieniem, które Naywyższy twórca natury wlał w umysł człowieka, wynosząc go do godności rozumney istoty. Bo stwórca wyrzył na duszy cechę swej wielkości i mądrości, kiedy stwarzając człowieka powiedział: uczynimy człowieka na obraz i podobieństwo nasze. Rozum po Bogu iest najpierwszą władzą człowieka; iest on wszystkiém, w moralnym świecie: pojęty umysłem, iest prawdą; działający w głębi serc naszych, iest sumieniem; zamieniony w czyn przez naszą wolą, iest cnotą; w uczuciu dusz naszych, stanowi roskosz

i uszczęśliwienie. Rozum, iako organ i tłumacz ustaw najwyższej istoty, oparty na prawie wiary, którą Bóg przyniósł z nieba dla uwiadomienia człowieka o jego początku, doczesnym i wiecznym przeznaczeniu; jest zawsze pewną wyrocznią dla tych, którzy się go w czasie uspokojenia namiętności radzić umieją. Rozum dyktuje sumnieniu obowiązki ku Bogu, bliźniemu i samemu sobie, a pożyczając szali odwiecznej sprawiedliwości, waży na niej nasze czyny i myśli, i stosowną nagrodę lub karę wymierza. Rozkrzewiać jego światło w umysłach ludzi, jest najpięknszą powinnością zostającego w społeczności człowieka, i najpięknszym długiem monarchów. Jego berło umieszczone w ręku naczelników rodziny, zapewnia im posłuszeństwo i miłość; w ręku monarchy jest najpewniejszą rękojmią wierności ludu i trwałości państwa.

Otoż, czém jest rozum w człowieku: lecz żeby o nim utworzyć dokładne wyobrażenie; potrzeba sięgnąć aż do jego początku i do pierwiastkowego źródła, z którego wypływa. Połączony z najwyższym rozumem Boga; jest czystym światłem: skoro się zaś od niego oddzieli, i chce być sam dla siebie światłem; pokrywa się ciemnościami, lub tylko fałszywe światełka wydaie.

Rozum i sumnienie są tém w świecie moralnym, czém planety są na świecie fizycznym. Planety nie świecą własnym światłem: odbijają światło cudze, a same nie są jego początkiem. Owszem stają się same ciemnymi, nikną przed naszym wzrokiem; skoro się tylko przecina komunikacya między niemi i źródłem, z którego swe światło i życie czerpały. Z nieograniczonych doskonałości Boga, rozum czerpa prawidła moralności, a sumnienie obowiązek skłaniania swej woli do posłuszeń-

stwa tym prawidłóm. Prawo to iest wyższe nad wszystkie ustawy, bo powinno bydź wzorowém prawidłem wszystkich ustaw ludzkich. W tymto porządku łączą się wszystkie szczególne moralności prawidła, iak promienie koła we śródku, z którego pierwiastkowo wyszły.

Apostołowie rozumu nie przestaią nam zachwalać widoczności iego, iako szczególniejszego i powszechnego lekarstwa na choroby umysłu ludzkiego i namiętności, będących źródłem błędów, które nas zaślepiaią, i klęsk, które trapią ród ludzki. Przypatrzmy się z bliska temu, czego się od nich mamy spodziewać. Żeby widoczność stać się mogła powszechném prawidłem dla wszystkich umysłów; potrzeba, żeby się dała uczuć wszystkim ludzióm, w tychże samych przedmiotach, tymże samym sposobem, i w tymże samym czasie. Gdyby przypadkiem to, co iest widoczném dla mnie, nie było widoczném dla drugiego, mógłżebym mieć prawo rozkazać mu wziąć za prawidło iego postępowania, przyczyny i pobudki, które mój własny sposób myślenia i działania usprawiedliwiaią? Toż samo sądzić należy o umysłach, co i o oczach. Horyzont umysłowy każdego człowieka iest nader ograniczony, i odmienia się równie iak horyzont materyalny. Wieleż znaydziemy ludzi, którzyby postrzegali przedmioty umysłowe pod tym samym względem, i podług teyże samey miary i formy też same o nich sądy tworzyli? A iezeli stémwszystkiém widoczność iest, nie mówią iedynym śródkiem przekonywania, lecz iedyném prawidłem postępowania, które nam radzą; iakże możemy pochlebiać, żeby rozum odmieniaiąc się w swém postępowaniu, równie iak w swym sposobie widzenia, mógł przyprowadzić ludzi do tych samych wypadków? Każdy wystawiając osobny w swém

sumnieniu trybunał, będzie mógł appellować od cudzych wyroków, i wydawać swe własne, przeciwne cudzym. Ze wszystkich tych cząstkowych rozbiorów niepowinnyż wynikać nayniedorzeczniejsze sprzeczności, naystraszliwsze spory, nayokropniejszy nieład w towarzyskim związku ludzi? W tém nieuchronném starciu się i walce opinii, gdy każdy obowiązany będzie brać własną, za naywyższe prawidło swych powinności, co się stanie z porządkiem politycznym, którego naturą iest łączyć i zlewać, iż tak rzekę, wolą wszystkich indywidualnych osób w iedną powszechną wolą, któraby się stać mogła prawem naywyższem woli wszystkich szczególnych osób? Nie widzimyż, iż w takiej sprzeczności opinii, człowiek musi albo kłamać przed własném sumnieniem, albo opierać się powszechny woli?

Doświadczenie potwierdza tę prawdę, iż rozum bez pewnego i nieomylnego przewodnika, same tylko przepaści otwiera. Kiedy Bóg chce ukarać człowieka, zostawia go własnemu iego rozumowi. Kiedy chce ukarać narody, puszcza ie na ułudzenie od niespokojnych ludzi. Obierzmy tylko rozum za naywyższego sędziego, ogłóśmy wolność myślenia rozciągającą się aż do ludu, za iedyną rękojmią wolności towarzyskiej: wkrótce ten rozum zamieni się w szaleństwo; porządek moralny zniszczony, zerwie w swym upadku zasady porządku cywilnego i politycznego; ulewa zbrodni i wszelkich klęsk razem połączonych, spadnie na całe państwo.

Nauczeni z doświadczenia, chętnie się na to zgodzimy, iż do mądrej polityki należy wpaiać w serca ludu dogmat odpowiedzialności ku Bogu, i wiarę w przyszłe życie, dla utrzymania całkowitej massy narodu w obrębach powinności, z wa-

runkiem atoli uwolnienia od iarżma nadprzyrodzoney religii tych wszystkich, którzy się przez edukacją nad niższe klasy ludu wynieśli. Lecz iakieżto iest lud, z którego oddzielną klasę tworzymy, i do którego religią naszych przodków odsyłamy? Otworzymy oczy, ten lud iest całym narodem. Bo, czy przypuścimy do tey nieograniczoney wolności myślenia niewiasty, dzieci, rolników i rzemieślników? Dozwolimyż tego przywileiu bogatym kupcom, urzędnikom, tak nazwanym filozofom, którzy zaięci zbieraniem majątku, ambicyą, roskoszami lub zatrudnieni interessami, pełnieniem swych obowiązków, głębokimi naukami, lub przyjemnemi sztukami i nie czytają dzieł ludzi myślących, lub zaledwo ie z tytułów znaią? Wieleż w niezmierney massie ludności liczyć można osób mogących się nad rzeczami zastanawiać, rozbierać, walczyć za swój systemat, albo przynajmniej zdadź przed samymi sobą sprawę z pobudek swego niedowiarstwa? wieleż nakoniec tych, których rozum zaledwo samemu sobie wystarcza za prawidło moralności, i za naywyższą regułę prawdy? Bądźmy szczerymi w wyznaniu: liczba zwolenników rozumowego systematu, w porównaniu do całej massy moralney tych, którzy się bez religii obeysdź nie mogą, wychodzi prawie na zero.

Lecz powie mi kto, że religia iest rozumem ludu, że ten iest pochodnią, którą przed nim nieść potrzeba w kierowaniu iego krokami; że iest wędzidłem, które włożone w usta, czyni go powolnym i posłusznym na rozkazy: ale pokarm ludu, nie iest pokarmem prawdziwego filozofa, któremu dosyć iest na rozumie; bo rozum ma siłę do zniewolenia iego umysłu, i prawo do rozkazywania sumnieniu.

Co za nierozsądny, co za brzydki systemat! *Siu!*

iako dobry obywatel, iako wierny swym obowiązkom urzędnik, iako rozsądny oyciec familii, trzymając się go, wołałbyś na lud i na cały naród: Zginaycie swe karki pod iarzmo religii; idźcie za iey światłem; iest wam potrzebną dla zastąpienia słabości i niedołężności waszego rozumu; a tymczasem przez swe pisma i mowy, przez swój ateizm praktyczny i niereligiyne postęпки, niszcząc drugą ręką to, coś pierwszą zbudował, wyjawilbyś mimowolnie swój szkodliwy sekret przed ludem. Apostół niedowiarstwa, każąc publiczne sumnienie, wruszając zasady moralności ludu, zmuszony wyznać swą nieudolność w wynalezieniu śródka na zapobieżenie złemu, udawać będziesz niebaczną obojętność; uzbroisz się pironizmem, i mówić będziesz o religii, która tve pierwsze obietnice i przysięgi uoczyście przyięła, iako o polityczney sprężynie, iako o haraczu nałożonym na niewiadomośc i łatwowiernośc ludu.

Ciało polityczne tym sposobem uorganizowane byłoby dzikim potworem. Z iedney strony niezmierna większość narodu, czcilaby Boga swych oyców, posłuszna prawom swey religii; z drugiej przeciwnie, wszyscy nayznakomitsi obywatele naygrawaiąc się z pogardą z łatwowierności ludu, niszczyliby przez swe gorszące postęпки cały skutek, którego mądry rząd czeka od dobroczynnego wpływu religii na publiczne obyczaje. W teyże samey familii, żona, dzieci, słudzy byliby pobożnymi; a naczelnicy familii, odstępcy religii, w którey się wychowali, byliby ateuszami, materyalistami, fatalistami, deistami lub sceptykami; albo nakoniec tey lub owey sekty i nauki, którą sobie przez fantazyą za prawidło wiary obrali zwolennikami. Dozwólmy tylko krzewić się temu ziar-

nu tolerancyi, a wnet wszystkie zasady moralnego porządku zniesione zostaną.

W przedmiocie religii i obyczajów, przykład wszystko działa i stanowi. Doświadczenie tę prawdę potwierdza, iż od moralnego wpływu klas wyższych, zależy moralna dobroć, lub skażenie publicznych obyczajów.

Jestto najpierwszym axyomatem każdego prawodawstwa moralnego i politycznego, iż porządek moralny nie może się utrzymać bez sankcyi, będącej rękojmią wykonania praw. Wola, nie może być skłonioną, zmuszoną działać lub nie działać, tylko powodowana nadzieją osiągnięcia dobra, lub boiaźnią nie miłego uczucia. Człowiek we wszystkiem szuka swego uszczęśliwienia. Nie jest w jego mocy pozbawiać się przyjemności, cierpieć złe obecne, czynić ofiarę bez nadziei wynagrodzenia, albo dostąpienia większego dobra, niż było to, którego się zrzekł z nakazu prawa; lub bez boiaźni większego złego, na któreby się wystawił, idąc za popędem swych skłonności i namiętności. Ta jest natura, istotny i niezmienny skład człowieka moralnego. Porównajmy sankcyą boską, którą nadaie religii ze sankcyą zmysloną, którą na mieyscu pierwszej kładą apostołowie rozumu. Rozbierzmy ich pobudki do cnoty; poznajmy tamę, którą kładą namiętnościom; przejrzyjmy się czém odstraszaia od występków i zbrodni, i iak sobie postępuia wzbudzaiąc przeciw nim zgryzoty sumnienia. Filozofowie moralisci! chwieiąca się cnota wzywa waszey pomocy: ratujcie ia od zagłady; uzbrojcie mnie przeciw chętcie do złego; ocalcie mnie i uratujcie ode mnie samego.

Niebaczny! wzywam na ratunek ludzi, którzy gorzey ode mnie choruia. Żadam od nich pra-

widła prawdy, któreby mnie uwolniło od przesądu, błędów, wątpliwości i niepewności; a oni mnie odsyłają do rozumu uniwersalnego, który jest istotą idealną. Wyobrażenia ogólne i oderwane, są źródłem największych błędów pomiędzy ludźmi. Nigdy gadanina metafizyczna żadney prawdy nie odkryła, a napełniła filozofią największemi niedorzecznościami, któremi prawdziwy filozóf gardzi. Filozofowie niereligijni odsyłają mnie do swych dzieł ogromnych; a ich dzieła odsyłają albo do trybunału ludzkiego rodu, który się nigdy nie zgromadza; albo do rozumu ludzi umiejących myśleć, którzy nie zgadzając się w niczem między sobą, dzielą się na mnóstwo sekt niezgadających się i zupełnie przeciwnych sobie co do systematu wiary i moralności. Odsyłają mnie nakoniec do mego własnego sumnienia w tej chwili wzburzenia i udręczenia, kiedy jego głos stłumiony przez nawał namiętności. Lecz czém jest sumnienie dla ateusza, który w bytność Boga nie wierzy; dla deisty i iluminata, którzy wtenczas tylko w Boga wierzą, gdy swoje wyroki pod jego imieniem ogłaszają?

Bez pomocy religii czegoż się spodziewać od człowieka w tej trudney walce między występkiem, który jego namiętnościom pochlebia, a cnotą, która przed jego rozumem pomieszany, pokazuje twarz surową? Ogień w nim wybucha, imaginacya podnieca go przez łudzące obrazy, widzi tylko namiętność, tylko samey namiętności słucha. Jakąż tamę położysz, mądry *Siu*, przeciw natarczywości burzy, przeciw potokowi namiętności? Namiętność rozkazuje, ostrożność zachowana, pomyslny skutek zapewniony; słowem, kradzież utajona, trucizna zręcznie ukryta, zdrada nazawsze zamileczana, wyprowadzą go z nędzy, u-

wolnią od spółzawodnika, posadzą na urządzie, którego naynikczemniejszym sługą bydź nie wart; sprowadzą w lichy dóm iego wygody i roskosze, bogactwa i zaszczyty kosztem cnoty zapewnią. Czegoż wtenczas dokażą na stronę cnoty słabe pojęcia uczciwości, sprawiedliwości, boiaźń wzgardy, surowość praw ludzkich, przeciw charakterowi gwałtownemu, który, powaby roskoszy, ambicyi, chciwości, nakształt bystrego potoku unoszą? sekret zapewnia mu bezkarność, a to zapewnienie rzuca na iego zbrodnią zasłonę, pokrywaiącą hańbę na którą zasłużył. Pozwólmy na to, że człowiek chwieiący się na ścieszcę cnoty, upatruie dla siebie nagrodę we własném sumnieniu i szacunku pewney liczby cnotliwych ludzi; sprzykrzyć się mu atoli może ta usilną z samym sobą walką, te ciągle z namiętnościami zapasy. Bo czegoż się mu wstydzic, kiedy widzi, iż prawie wszyscy są mu podobni? niedługo się chwiać będzie w daniu pierwszeństwa korzystnemu występкови, nad surową lecz bezowocną cnotą, która go o cierpienie przyprawia.

Często filozóf niereligiyny do pobudek niedostatecznych przydaie zasady szkodliwe: z moralności czyni sobie przedmiot prostey rachuby. Bierze on za początek, iż niepodobna, żeby istota czuła i rozumna chciała tego, co się iey osobistym interessom sprzeciwia; i że nie może nigdy działać, ieśli przez prawdziwą lub fałszywą opinią do działania wprawioną nie będzie. Zasada ta wtenczas tylko utrzymać się może, ieżeli będzie opartą na dogmacie nagród i kar, które nas czekaią po śmierci; iest nawet niezaprzeczoným dowodem nieśmiertelności duszy i przyszłego życia. Lecz mieszcząc nasz interes osobisty w obrębach doczesnego życia; zasada ta koncentruiąca determinacyą wszy-

stkich czynów naszej woli w interessie osobistym i zupełnie doczesnym, podkopuje i wywraca fundamenta wszelkiej moralności i wszelkiej społeczności: bo to, co interesa partykularne mają wspólnego z interesem publicznym i dobrem powszechném, jest tak małą rzeczą, a w praktyce tak trudném do dokładnego poznania; iż się nie zastanowią nad tém, co w sobie mają przeciwnego. Czy myśl o Bogu karzącym wzbudzi kiedy zgryzoty w gasnącém sumnieniu człowieka idącego w zapasy z namiętnościami? Czegoż się ma lękać Boga filozofów, deistów, którzy mu zawsze o Bogu pobbłażającym i miłosiernym, a nigdy o karzącym nie mówią? którzy ledwie się zgadzają na to, że jest po śmierci miejsce doczesney kary, w którym dusze przestępných za swe przewinienia pokutują? Wyobraźmy chciwemu, ambitnemu, mściwemu, w roszkzach zatopionemu, że Bóg karze po śmierci łagodnie, lekko i krótko, iak rozumieją filozofowie; dusza jego nie uczuje żadnego mocnego wrażenia. Naczelnicy filozofizmu zmuszeni byli wyznać z pokorą, że co do tych dogmatów, prawda jest dla nich przemiiającym promieniem światła, po czym wpadają znowu w przepaść niepewności i ciemności, wktórey ich rozum nie rozpoznać nie może, albo same tylko mary postrzega. Podobni do okrętu skołatanego burzą i miotanego od przeciwných wiatrów, błakają się bez kompasu po obszernym oceanie ludzkich opinii, nie wiedząc gdzie zarzucić kotwicę, ani iak się trzymać pewney drogi.

Otoż zkąd pochodzi, że deizm jest często ukrytym ateizmem. Wróćmy się od skutków do ich pierwszej przyczyny, od postępku libertynizmu umysłowego, do jego pierwszego początku: zobaczymy, że większa część ateuszów poczęła od dei-

zmu. Co żądza wyłamania się z pod iarzma religii, które ciążyło ich enocie utrudzoney silnym przeciw złemu oporem, zaczęła; to wkrótce dookończyło czytanie dzieł zachwalających wolność myślenia, iako iedyny środek do ustrzeżenia się błędów wynikających z łatwowiernego przyymowania cudzych opinii, i iako iedyny przymiot każdej rozumney istoty. Napoieni tą iadowitą trucizną, postępuią stopniami z wątpliwości w wątpliwość, ze sprzeczności w sprzeczność, i wpadają własnym ciężarem w nayobrzydliwsze błędy; zrzucają bez wstydu iarzmo wszelkney obiawioney religii, i wkrótce potem porzucają główne dogmata religii naturalney, odwieczne pojęcia sprawiedliwości i nieprawości, duchowność duszy i iey nieśmiertelność, aż do zaprzeczenia bytności Boga, twórcy i mściciela moralnego porządku.

Biada narodowi, w którym ta szkodliwa nauka bezkarnie rozkrzewioną zostaje! Nieprawie skłonności miotające gwałtownie sercem ludzi chciwych lub ambitnych, nie znajdując żadney przeszkody, wciągną motłoch ludu do anarchii swych zasad i nieładu, który za nimi nieuchronnie idzie; namiętności, nakształt dzikich zwierząt, których łańcuchy zerwane zostały, wyrwocą wszystkie zasady porządku moralnego i węzły towarzyskiego porządku zwolnieją, i stan polityczny stanie się teatrem gwałtów i okropności, na którym barbarzyńskie prawo mocniejszego lub zręczniejszego, swoje działania rozwinie.

Napróżno wówczas używać będziemy praw politycznych, żeby zastąpiły niedostateczność rozumu: sankcya ich oddzielona od sankcyi obiawioney religii, będzie zawsze słabą i niedołęzną. Mało będzie cuót, które rząd polityczny będzie mógł nagradzać, a mnóstwo występków i zbrodni prze-

ciwnych porządkowi towarzyskiemu, których ani uprzedzić, ani wysledzić, ani ukarać nie potrafi i nie zdoła! prawa wstrzymują tylko rękę zło-
czyńcy; religia zarody występków z serca ruguje. Moralność bez pomocy religii, jest sprawiedliwo-
ścią bez trybunałów; musi więc władza polityczna uciekać się do innych środków niż są te, które moralność sama z siebie wyprowadza, dla utrzy-
mania porządku moralnego na łonie familii. Po-
trzebie siły zmuszającej i powściągaiącej, która nie może być w ręku władcy politycznego. Su-
mnienie jest tylko posłuszne Bogu, albo tym, któ-
rym Bóg daie władzę, żeby w iego imieniu nau-
czali. Ten, kto mówi: rozum najwyższy, wola
najwyższa, wyraża przez to rozum któremu wszy-
scy rozkazujący obowiązani być posłusznymi; wy-
raża wolą, która jest najwyższem prawem monar-
chy i iego poddanych. Zwalmy tę odwieczną za-
sadę, wnet te wyrazy: umowa towarzyska, kon-
trakt towarzyski, zamienia się w wyobrażenia cie-
mne, niepewne, niezrozumiałe. Rozum praw ludz-
kich podług najsćislejszego rozbioru, powinien
się znajdować w odwiecznym rozumie Najwyższe-
go prawodawcy i arbitra wszystkich państw na
świecie. Wystawiać rozum i wolą naczelnika cia-
ła politycznego za najwyższe prawidło; iestto go
czynić Bogiem. Lecz nie trzeba wykładać tey na-
uki nowatorom, ale ich należy uczyć: iż być nie-
posłusznym monarsze, iestto opierać się porządko-
wi, który Bóg ustanowił; i że Bóg, od którego
wszelka władza najwyższa wypływa, karać będzie
każdego człowieka, który mu winnego nie oka-
zuie posłuszeństwa.

Te tytularne i fundamentalne prawdy moral-
nego porządku, łatwo mogły być dowiedzione
przez mnóstwo przykładów wyjętych z roczni-

ków państwa chińskiego. Nie ma nic bardziej interessującego w dziejach chińskich, nad obraz świetności nauk i obyczajów pod dynastyą *Songów* (*Song*). Lecz miłość nowości, czeza okazałość systematów, gust do wszystkiego tego co zadziwia, upodobanie w płochości i wykwintności; odmieniły charakter narodowy, uwiodły gmin prosty, i samych nawet mędrców obłąkały. Wtenczas moralność utraciła swą powagę, obyczaje zostały skażone, rozum zaćmiony wydawał tylko fałszywe światelka. Chińczykowie nie przewidziawszy, że nieograniczona wolność myślenia i pisania ciągnie za sobą wolność działania i odważania się na wszystko; wpadli wkrótce w niemożność uratowania państwa od pomieszania w niém wyobrażeń i obrzydliwego skażenia obyczajów, które z literackiego zamętu i fanatycznych opinii wynikły, i które się zawsze na nienawiści i zrzuceniu iarzma powagi kończą.

Sekta *Foe* wprowadzona do Chin pod dynastyą Hanów (*Han*), różniąc między sobą uczonych, przyniosła do kraiu zgorszenia i zamieszki. Jedni, opuścili naukę *Konfucyusza*, a przyjęli zasady nauki *Foe*; drudzy aż do fanatyzmu posunęli nienawiść, prześladując zwolenników nowego nauczyciela. Wtenczas to uczeni postępowali w górę i spadali na dół, stosownie do okoliczności i panującej mody; nauki zostały okryte chmurą bałamuctwa, a państwo stało się łupem okropnych domowych i obcych wojen.

Zostawiono było dynastyi *Mingów* (*Ming*) zwrócić mądrze uwagę na nauki, i powściągnąć uczonych powagą prawa, żeby w obłąkania nie wpadali i przez nie, iak nie raz bywało, bezpieczeństwa kraiu nie naruszali. Tey wyborney polityce, winne iest państwo chińskie, to nauk umiarkowa-

nie, które koniec sporóm położyło. Tatarowie podbiwszy Chiny przyjęli je razem z innymi rzeczami, i odtąd uczeni chińscy są w pokoiu. To bałamuctwo i literackie mądrze powściągnięte, nieznanne jest w Pekinie ani po prowincyach. Nakoniec, jeżeli naykrótszą drogą chcemy przyyść do dokładney demonstracyi, radźmy się samey historyi sporów filozoficznych. Filozofizm tak dawny, iak nowożytny, dzieli się na nieskończoną liczbę gałęzi. Każdy pisarz stanowi sektę oddzielną; a wszyscy razem mają za główny dogmat rozum, obrany za naywyższy trybunał. Materyalista, w imieniu rozumu duchowność, nie materyalność duszy, i iey nieśmiertelność zamienia w zagadkę: fatalista wiodąc spór przeciw wolności człowieka, w imieniu rozumu, uwalnia go od wstrętu do zbrodni i tłumi w iego sumnieniu zgryzoty. Jedni, w różnych sektach deizmu, w imieniu rozumu, znosząc z pomiędzy bożkich doskonałości te, które się ich systematycznym opiniom sprzeciwiają, odrzucają dogmat opatrności, i odpowiedzialności człowieka względem Boga; drudzy, w imieniu tegoż rozumu padają na twarz przed bałwanem, który się wylągł w ich skażoney wyobraźni, i czczą Boga, którego sami utworzyli. A tak rozprawiając o wszystkiém, kończą na tém, iż w nic nie wierzą: zmordowani i do rozpacz przywiedzeni, rzucają się w przepaść prawie uniwersalnego sceptycyzmu. Z tego trudnego zamętu i nieładu wychodzi obrzydły ateizm: rozum wpada w szaleństwo, zamienia go w dogmat i w systemat przerabia.

Rozum, na tym mglistym horyzoncie, będąc ustawiczną igraszką błędu i przesądu, przyćmiony, miotany, targany w przeciwne strony od namiętności, staie się dla swych czcicielów młdém

i chwiejącem się światelkiem, zwodniczą nicią, która się za każdym krokiem urywa w tym krętym labiryncie, do którego swych uczniów wciąga. Gdy się tak między prawdą a ułudą chwieją, potok opinii unosi ich w jedną i w drugą stronę: dziś jeden, jutro drugi, przeciwny pierwszemu dowód, do gustu im przypada. Każdy z nich w szczególności, tak niezgodny sam z sobą, iak z drugimi; zaprzecza lub twierdzi, wznosi lub obala gmach przez się wzniesiony, podług własnego interesu, lub chwilowego dziwactwa, które się w jego myśli wylęło. Tryumfują w ataku, a nie mają sprzężystości i mocy w obronie. Jeśli ich rozum na wagę weźmiemy; to go mają, ale na uszkodzenie: ieżli policzymy ich głosy, to każdy przy swoim zostanie.

W tém okropném pomieszaniu wyobrażeń, w tey niszczącej anarchii zasad, gdzie znaleźć grunt trwały, na którymby można założyć fundamenta prawodawstwa moralnego i politycznego? bezstronnie wyznać muszę, iż pomiędzy nieprzyjaciołmi objawioney religii znajduią się niektórzy sławni ludzie, którzy nauki i sztuki zbogacili, i którzy przez swe nieśmiertelne odkrycia, sferę wiadomości ludzkich rozprzestrzenili. Znajdujemy czasem w ich pismach myśli godne najlepszych wieków, głęboką biegłość w umiejętnościach, która ich umieszcza obok małej liczby geniuszów wyższego rzędu, i któremi się prawdziwa filozofia chlubnie zaszczyca. Jednak, kiedy ci wielcy mistrze w sztuce rozumowania, opuściwszy krainę umiejętności i sztuk pięknych, zaczęli pisać o istotnych zasadach porządku moralnego; pokazali nam tylko przez swe czcze teorye niedoścześnieść rozumu, i swą nieudolność do rozwiązania tego wielkiego problemu. Chcąc to le-

piey poznać, poradzmy się dzieł, które napisali. Nie można wymienić żadnego między nimi pisarza, któryby przynajmniej zbliżył ich do prawdziwego stanu kontrowersyi, i któryby powstawał na pewność pomników chrystyanizmu drogą czynów, i przez porównanie tych pomników z zasadami i prawidłami historyczney widoczności. Odrzucają oni wszelkie objawienie nadprzyrodzone, stawiają rozum na tronie, i utrzymują, że każdy członek społeczności, może w nim znaleźć z najwyższym prawidłem obyczajów sankcją wszystkich praw towarzyskich. Niechże nam podadzą treść swey wiary, moralne prawodawstwo pozbawione podpory wszelkiej religiynej zasady; plan edukacyi i instrukcyi publiczney, iednym słowem, systemat iakieykolwiek nauki, któryby był utworzony i przyjęty choć w iedney z sekt filozoficznych, i któryby miał moc prawa nad umysłami i sumnieniem nowych apostołów rozumu. Tysiąc razy wezwano ich, żeby swych dumnych obietnic dotrzymali; lecz zawsze milczą, i nigdy nic nie odpowiadają.

Co gdy tak iest, więc dowiodłem, iż rozum iest niedostateczny, i że religia objawiona iest potrzebną. Zobaczmy teraz, czy pomniki, na których się wspiera chrześcijańskiej religii objawienie, dla dowiedzenia się, iż to od Boga pochodzi, łączą w sobie charaktery autentyczności i wierności, i czy mają w sobie niczém niezaprzeczoną moc przekonania. Każda religia nadprzyrodzona iest czynem, którego dowodzić potrzeba; więc przez metod widoczności czynów, tę ważną kontrowersyą wyklądać należy.

O METROPOLII LWOWSKIEY I IEY ARCYBISKUPACH, przez *Chrystyna Bogumiła FRIESE* (1); z francuzkiego przełożył *Leon ROGALSKI*.

Biskupstwa polskie na uwagę zasługują, tak ze względu na początek ich fundacyi, iako też ze względu na Biskupów, którzy je posiadali. Nie możemy w tey mierze obwiniąć Polaków o niedbalstwo, atoli rzecz nie wypada, iakoby ci wszyscy, którzy nam niejakieś wiadomości o tych biskupstwach podali, z równą je wypracowali usilnością i że nie więcej do uzupełnienia nie pozostaie.

Długosz, iak sądzę, pierwszy zamysłał o szczegółowym opisanu biskupstw polskich. Rękopism przez niego zostawiony, wpadł w ręce *Kromera* biskupa warmińskiego, a ten go przesłał *Tomaszowi Treterowi* (2) kanonikowi warmińskiemu sekretarzo-

- (1) *La Métropolitaine de Leopol avec ses Archeveques jusqu'a notre tems*, par *Chretien Gottlieb FRIESE* dans l'imprimerie Mizlerienne à Varsovie 1758. in 4to str. 64 i liczb. 8 przypisane *Władysławowi Alexandrowi Łubińskiemu* arcybiskupowi lwowskiemu. Dziełko rzadkie, *Bentkowski* go nie wymienia. (Prz. Tł.)
- (2) *Tomasz Treter* urodził się w Poznaniu, nauki odbywał w Brunzbergu u Jezuitów. Kardynał *Hozysz* wkrótce poznał iego przynioty, które wzbudziły kuniemu szacunek; wnet go przyzwał do swego dworu i będąc wysłany do Rzymu, wziął go z sobą, przedstawił papieżowi *Grzegorzowi XIII.* który go iak nayłaskawiey przyjął i zapewnił sposobność ciągłego ćwiczenia się w naukach. *Treter* poświęcił się nadewszystko prawnictwu nie zaniedbując przy tém starożytności. Zwiedzał bibliioteki, gabinety, z przyjemnością zawždy pracował. Wtedy to przy tych zatrudnieniach, dostał mu się od *Kromera* rękopism *Długosza*. Była to duża xięga, w której *Długosz* opisywał biskupstwa Polskie. *Hozysz* i *Kromer* nalegali o ukończenie tak pożytecznego dzieła, i o wydanie iak nayprędzey. Lecz dla *Tretera* było to rzeczą do wykonania niepodobną. W obcym zostając krain, xiąg potrzebnych do wykończenia godnie pracy pozbawiony; do wygodniejszey ią pory odłożył. *Hozysz* nie długo potém umarł. *Treter* aż dotąd zostawał przy nim, a ten mąż wielki tak go swoim przyjaciółom zalecił, iż każdy z nich z roskoszą mu służyć oświadczał się. *Treter* życzył pozostać we *Włoszech*, wielce się w tey nadobney krainie rozmiłował; kanonia nawet, którą mu król *Stefan* za wstawieniem się kar-

wi króla. Ten mąż uczony, za powrotem do Polski, ogłosił drukiem żywoty biskupów poznańskich pod napisem takowym: *Vitae episcoporum*

dynała Batorego ofiarował, nie mogła zmienić iego przedsięwzięcia. Kromer pisał do niego list z powinszowaniem tego dostojenstwa, nalegając nań przy tém o powrot do oyczyzny, lecz i to żadnego na nim wrażenia nie uczyniło. Chcąc wdzięczność swą królowi okazać, zajął się sprawowaniem iego interestów. Wkrótce potem przybył do Rzymu Batory, tak dla spełnienia poruczeń swojego króla, iako też i dla spraw własnych. Wyieżdżając już nazad, wszelkiego starania dokładał dla skłonienia Tretera do powrotu, wreszcie dokazał swego i z nim do Polski wrócił. Jako będący pod protekcją kardynała, zyskał u panów polskich bardzo dobre przyjęcie. Został u dworu, a chociaż króla Stefana śmierć zaskoczyła, Zygmunt III. o swej protekcji go zapewnił i w wielu sprawach nawet używał. Lecz Treter, miłośnik spokoyności, opuścił dwór i udał się z kardynałem Batorem do Warmii, gdzie ten xiążę po śmierci Kromera na biskupstwo postąpił. Tam on nanowo prace rozpoczął, i znalazłszy znowu rękopism Długosza szczerze zajął się wydaniem tego dzieła. Urodzony w Poznanu, zaczął od Biskupów ziemi rodzinney. Udzielił swego rękopismu Tarnowskiemu, podówczas biskupowi poznańskiemu; mąż ten znakomity dostarczył mu ieszcze wiele szczegółów przez pośrednictwo swego Sufragana Jakoba Brzeskiego, a nadto podiął się koszta druku zastąpić. Tym czasem, Tarnowski postąpił na biskupstwo Kniawskie a wkrótce na arcybiskupa gnieźnieńskiego wyniesiony. Przy wstąpieniu w urząd, Treter mu przedstawił swe dzieło, które z wielką zaletą przyjął arcybiskup. Szkoda, że go nie kontynuowano, wydając także opisy innych biskupstw. Zdanie nasze o tém dziele w kilku słowach określić. Długosz z większą pisał szczerością niżeli Treter w swoiey kontynuacyi, ten ostatni częstokroć daie się uwodzić pochlebstwu, gdy przeciwnie Długosz nikogo nie oszczędza, chwali cnotę, łae występcom gdzie tylko ie znajduje. Dowody tego widzieć można w żywocie Jordana, pierwszego biskupa poznańskiego; Alberta II Jastrzębskiego, Andrzeia Bnińskiego któremu Długosz dzieło swoje w r. 1475 przypisał. *Starowolski* umieścił pochwałę Tretera w dziele *scriptorum polonicorum Hecatontas. Wratislaviae* 1733. str. 66. także *Janocki: Nachr. v. rar. Büchern.* Tom I. str. 95. Wszystkie pisma Tretera są rzadkie; z nich na szczególną uwagę zasługuie.

De Episcopatu et Episcopis Ecclesiae Warmiensis, opus posthumum, nunc primum, cura et impensis Mathiae a Lubomierz Treteri S. R. M. usui publico datum. Cracoviae, typis Francisci Cezari 1685. in folio. (Friese wymienia przy tém dwa inne dziełka Tretera, które znajdują się w *Hist. lit. pols. Bentkowskiego* Tom II. str. 747. razem ze wszystkiemi iego pismami wymienione. *przyp. Tł.*)

Posnaniensium, per Joannem Longini, sive DLUGOSSIUM, Canonicum Cracoviensem, conscriptae, nunc primum auspiciis Illustrissimi et Reverendissimi D. D. Joannis Tarnowski Archiepiscopi Gnesnensis etc. Opera Thomae TRETERI, Custodis et Canonici Varmiensis, S. R. M. Secretarii, cum earundem supplemento, in lucem editae. Anno MDCIV. Brunsbergae 4to.

Wielu innych za tém poszło. *Damalewicz* dał historyą arcybiskupów gnieźnieńskich; *Skrobiszewski*, żywoty arcybiskupów lwowskich; toż *Starowolski* biskupów krakowskich; *Damalewicz* kiiawskich; *Długosz*, *Treter* i *Zaluszowski* biskupów poznańskich; *Koiałowicz* mówi o biskupach wileńskich w dziele: *Miscellanea rerum, ad statum ecclesiasticum, in Magno Lituaniae ducatu, pertinentium. Vilnae 1650*, *Łubieński* o biskupach płockich in *Serie, vitis et rebus gestis Episcoporum Plocensium*; *Rosteucher*, *Wydźga* i *Treter* pisali o biskupstwie warmińskiem; toż *Młodzianowski* i *Koiałowicz* o żmudzkiem; *Hartknoch* o chełmińskiem; *Piechowski* o chełmskiem; *Okolski* o kiiowskiem i czernihowskiem.

Braknie nam ieszcze opisu biskupstw: łuckiego (3), przemyskiego, kamienieckiego, inflantkiego i smoleńskiego. O trzech pierwszych znajduje się nieco w dziele *Okolskiego: Russia Florida. Leopoli 1646*, lecz o dwóch ostatnich, nie ma żadnego, ile wiedzieć mogę autora, któryby wyraznie o nich pisał. *Naramowski* mówi wprawdzie o wszystkich biskupstwach w dziele: *Facies rerum Sarmaticarum*, lecz nazbyt iest krótki, i kompilator z niego niedokładny.

3) Wiem dobrze, iż *Przyłuski* in *Felici Luceoria*, pisze o tém biskupstwie, lecz to bynajmniey nas nie zaspakaia.

Wszelkie pisma, iakiśmy tu wymienili, są już rzadkie, wiele z nich potrzebuie nawet dopełnień od stu lat przeszło.

Opisanie arcybiskupów halickich i lwowskich, iedno iest z naypierwszych i podobno z nayrządzych w swoim rodzaju. Zamierzylśmy mówić o tém arcybiskupstwie. Odmiana zaszła przez śmierć arcybiskupa i po nim nominata, która w iednymże roku nastąpiła, przy tém szacunek, iakiśmy winni hrabiemu Łubieńskiemu, znakomitemu i godnemu na to dostoięństwo następcy, dobry mi powód nastęrczyły.

Dzieie tego arcybiskupstwa na wielką zasługuią uwagę. Cokolwiek się o niém w pisarzach polskich znayduie, pełne iest błędów i omyłek, *Skrobiszewski* wiele z nich odkrył, a nam może i więcey uda się ieszcze odkryć.

Biskupstwa obrządku greckiego na Rusi, bez wątpienia są dawnieysze od tychże kościoła rzymskiego. Włodzimierz już niektóre z nich pozakładał. Dokument ieden, przeszło od lat 700 na pergaminie w ięzyku greckim pisany, a w Lubomlsku przy kościele ś. Jerzego znayduiący się, o tém przekonywa.

Xiążęta Ruscy i metropolici więcey ieszcze pozakładali, iakoto lwowskie, przemysłskie, smoleńskie i t. d. *Okolski in Russia florida* str. 8. *Kulczyński: Specimen ecclesiae Ruthenicae*, str. 67.

Teodor był już biskupem włodzimierskim w r. 1146. To biskupstwo wielkie ma prerogatywy z powodu swey dawności, i dotąd biskup tameczny podpisuie się: *Protothronus Metropoliae Kiowensis*.

Dla teyże przyczyny biskup łucki sięga o miesce przed arcybiskupami połockimi i smoleński-

mi i mianuie się w pismach urzędowych: *Exarcha totius Russiae*.

Pińsk miał także swoich biskupów inż w r. 1248. Biskupstwo lwowskie założone w r. 1268 przez *Jerzego*, wielkiego xiążęcia ruskiego; Przemyskie zaś inż trwało w r. 1271, ponieważ ie wtedy *Abraham* biskup posiadał. Te wszystkie biskupstwa dzisiay są zjednoczone z kościołem rzymskim i przez to liczne prerogatywy zyskały (4).

Pomiędzy biskupstwami rzymskimi, na Rusi polskiej będącemi, włodziemskie czyli łuckie iest naydawniejszém. Jest podobieństwo do prawdy, że *Bolesław wstydlivy*, po zupełném zniesieniu *Jadźwingów* w r. 1264 dnia 21 czerwca, to biskupstwo założył. Xiążę ten bowiem, chcąc do szczętu wyniszczyc ów naród woioowniczy, nayuporczywszych przeniósł do Polski, a na ich mieyscu osnował kolonije Polaków i Mazurów; pozostałych zaś pod karą śmierci do przyjęcia wiary chrześciańskiej, znaglił. Stąd wniosek, że też pozakładał kościoły i biskupstwo, które iak nie bez dowodów przypuszczaią, miało bydz włodziemskiem. *Długosz* popiera takowe mniemanie przywodząc rozkaz Papieża *Urbana IV*. *Janowi Tarnowskiemu* arcybiskupowi *Gnieźnieńskiemu* dany, w celu postanowienia biskupa temu ludowi. Biskupstwo to, dla niedostatku tameczney *Metropolii*, było suffra-

(4) *Zochowski*, arcybiskup kiowski i prymas polskiej Rusi mówi o tém w dziele: *Colloquium Lublinense, a Praesulibus Ruthenis S. Sedi Apostolicae Romanae unitis, cum iis, qui ab unione dissident anno 1680 die 25 ianuarii constitutum* str. 40—51. *Sylwester Rudnicki*: *Jura et privilegia genti Ruthenae Catholicae a maximis Pontificibus Poloniaeque Regibus concessa* str. 7. 27. *Kulczyński*: *Specimen Ecclesiae Ruthenicae* str. 86. O tey unii mówiliśmy w piśmie: *Journal Litteraire de Pologne*. Tom II. artykuł XXIV. gdzie chcący wiedziec o stanie *Dyzunitów* w Polsce, znajda wiele cieka-wych i dotąd bardzo mało znanych szczegółów.

ganatem gnieźnieńskim, lecz po założeniu metropolii w Haliczu, katedra włodzimierska, równie iak inne, odtąd zakładane na Rusi, od tey ostatniey zależały.

Niektórzy pisarze przeciwni są temu mniemaniu, lecz są dowody, które ie oczywście zatwierdzaia. Czytamy w rocznikach kościoła metropolitalnego lwowskiego, co następuje:

„Anno Domini 1414. Joannes XXII. ex Pa-
 „rochiali Ecclesia Leopoliensi, Metropolitanam fecit
 „subiacens ei hos Episcopatus: Premisliensem, Ca-
 „menecensem, Chelmensem, Vlodimiriensem, (qui
 „nunc Luceoriensis est) Ceretensem in Moldavia (in
 „cuius locum Bacoviensis (5) successit) et Kiovien-
 „sem.“ *Skrobiszewski* str. 11.

- (5) Około roku 1202 Wołochy były jeszcze pod panowaniem króla bułgarskiego. Król Jan pisząc do Innocentego III, mianuje się królem Bułgarii i Wołoszczyzny; lecz w r. 1254 ta prowincya była już przyłączona do Węgier, o czém świadczy list Grzegorza IX do króla Beli, w którym papież nakłania króla, aby dobrami uposażył biskupstwo kumańskie przez papieża założone. Tenże w innym liście tegoż roku żali się przed królem, iż nie tylko Wołochy, ale nadto i Węgrzyni przyymiają sakramenta z rąk minnitów, i zaleca biskupowi kumańskiemu używać wszelkich środków do utrzymania wiary rzymskokatolickiey na Wołoszczyźnie; *Raynald, Annales Ecclesiastici* Tom XIII. n. 38, ale chociaż Bela oświadczył się wypełnić rozkazy, skutek iednakże nie był pomyslny. *Kwiatkiewicz* bowiem w swoich dziełach mówi: że Lacka książę multanski w r. 1370 prosił papieża Urbana V. o mianowanie biskupa temu narodowi. Pierwsza katedra była w Serek, gdzie się już znajdował klasztor zakonu kaznodziejskiego. *Okolski: Russia florida* str. 36, ale gdy to miasto częstym ulegało napadom, biskup Jan tegoż zakonu przeniósł się w r. 1403 do Bakowa. Spierać się nie będziemy, że podówczas, gdy Wołochy były pod panowaniem króla węgierskiego, to biskupstwo zależało od arcybiskupstwa w Kollonitz, lecz po przyłączeniu tego kraju za króla Ludwika do Polski, biskup wołoski był suffraganem arcybiskupa halickiego lub lwowskiego. *Ob.* Synod przez Gembickiego arcyb. gnieźń, w r. 1621 odbyty. Lubo ta prowincya jest dzisiaj pod panowaniem Porty, nominacya iednakże na biskupstwo do Polski należy. Mamy tam dzisiaj jeszcze biskupa z narodu polskiego, a tym jest Stanisław Raymond Jezierski, zakonu kaznodziey: Król August III mianował go na

Są także dwie bulle, iedna papieża Piiusa II w r. 1462 wydana, gdy po śmierci Wacława biskupa łuckiego, na iego mieysce Jan mianowany został; a druga Pawła II w roku 1468 ogłoszona, gdy tenże Jan postąpił na biskupstwo wileńskie, Marcin mieyscè iego zaiął; w obudwóch biskupi łuccy wyraźnie są mianowani suffraganami lwowskimi. *Skrobiszewski* str. 11 i 13. Moglibyśmy ieszcze więcey przytoczyć dowodów, lecz sądzimy, że i te są przekonywające. *Myraeus* w historyi biskupstw podobnież ich mieści między suffraganami lwowskimi, także i *Gualterius* w swej kronice.

W początkach to biskupstwo zależało od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, nie dla inney przyczyny, iakośmy wyżej rzekli, lecz dla tego, iż żadnego ieszcze arcybiskupstwa na Rusi nie było; dla podobneyże przyczyny kościół najswiętszey Panny Braci Mnieyszych w Kamieńcu, zostawał w r. 1520 pod władzą biskupa krakowskiego, o czém świadczy dokument, we Lwowie w klasztorze tegoż zakonu znajdujący się i od *Skrobiszewskiego* na str. 20 przywiedziony.

Był też czas, iak niżej zobaczymy, iż biskupstwo Lubuskie (Lebus) w Niemczech sprawowało władzę kościelną we Lwowie.

Rzecz dziwna, że nayznakomitsi pisarze bynaimniey się nie zgadzaią z sobą na czas założenia tego arcybiskupstwa.

Bzowski, autor wielkiej zalety, lecz pełen błędów i zbyt nie uwodzący się za swoim zakonem, twierdzi (6), że to biskupstwo nastalo iuz w roku 1208, czyli iak on mówi, na lat 150 przed Kazi-

tę dostojność, a kardynał Lipski ze zwykłemi obrządkami poświęcił go w Kielcach.

(6) *Vita s. Hyacinthi*, rozdz. 3 i 6.

mierzem Wielkim. Lecz mocno się w swej rachubie omylił. Kazimierz wielki bowiem począł panować w r. 1334; odiąwszy przeto lat 150, wypada rok założenia biskupstwa 1184. Nadto Bzowski w większy błąd ieszcze wpada, mówiąc: że św. Jacek pierwszym arcybiskupem mianował *Bernarda* z Kremy, zakonu kaznodz., Włocha rodem, i nadał mu miasteczko Tunstan. Wiadomo, że ten zakon ustanowiony w r. 1206, i że w r. 1215 Jacek ieszcze doń nie wstąpił, iakże więc mógł bydź znany w Polsce bądź w 1184, bądź 1208 roku (7).

Jeśli Halicz miał iuż podówczas arcybiskupów, dla czegoż więc Andrzej, król węgierski przez pismo w roku 1208 upraszał papieża Innocentego III o pozwolenie, aby arcybiskup Granu koronował iego syna na króla halickiego? I Lew król halicki, który z oświadczeniem pozorney chęci przyjęcia wiary rzymskokatolickiey, wysłał poselstwo do soboru leońskiego i do Innocentego III, żądając bydź koronowanym; za cóż więc został koronowany przez legata papieżkiego nie zaś przez arcybiskupa halickiego, tak w pierwszym razie roku 1246, iak w drugim r. 1255? *Strykowski kronika* xięgi VIII rozdz. 3. Arcybiskup halicki nigdyby nie przyzwolił, iżby pierwszy obrządek był dopełniony przez biskupa Granu, a drugi przez legata papieżkiego.

Raynaldus annal. ecclesiastic. Tom XIII. n. 43, Spondanus, annal. ecclesiast. n. 7, i Bzowski, annal. ecclesiast. n. 12, mówią także, że w r. 1232 św. Jacek po nawróceniu wielkiej liczby Ru-

(7) *Okolski, Russia florida. str. 57* namienia około roku 1217 o niejakimś Bernardzie, przez Tatarów zabitym, i zowie go arcybiskupem, lecz podobno, iż został uwiedziony albo przez Bzowskiego, albo przez martyrologium zakonu dominikanów.

sinów (8), na prośby książąt ruskich, prowincyała swego zakonu Gerarda biskupem postanowił i potwierdzenie u Grzegorza IX wyednał, ztémwszystkiem nie doszedł do zamierzonego celu aż w r. 1253 (9).

Ztąd widzieć można, ile ci pisarze nawzajem się sprzeciwiają sobie, gdyż mówią na inném mieyscu, że Kazimierz Wielki w r. 1363 wysłał Jana Pakosława Rzeszowskiego do Awenionu, chcąc wyednać przyzwolenie na założenie arcybiskupstwa w Haliczu, ale śmierć Innocentego III pod czas traktowania o teyże sprawie zaszła, zrządziła, iż koniec iey nastąpił aż za wstąpieniem Urbana na stolicę apostolską, który na takowe żądania przyzwolił w roku następnym 1364. Zdanie to przekładamy nad inne.

Kromer, ieden z nacyelniejszych dzieiopisów polskich, nie wyśmieniciey iednakże w tym punkcie postąpił; mówi on w xiędze XII, że roku 1361 Kazimierz Wielki wyprawił posłów do Awenionu w celu otrzymania zezwolenia Urbana V na założenie stolicy arcybiskupiey na Rusi, a po

(8) Nie iest to rzeczą pewną. *Grodzicki* w żywocie tego świętego str. 36, mówi, iż on w roku 1232 na Ruś się wybrał, że w r. 1234 przybył do Kiiowa, i po wystawieniu kościoła pod imieniem Najswiętszey Panny, iednego z naygorliwszych współtowarzyszów rzadcą czyli przełożonym iego mianował. Początek biskupstwa kiiowskiego podobnież nazbyt iest wątpliwy. *Kromer* xięga XXVIII; *Ruszel: tryumf na dzień św. Jaceka*; *Bzowski, annal. eccl. n. 12.* powiadają, że Władystaw Jagiełło to biskupstwo założył. *Naramowski* ieszcze dodaje, że *Visz* biskup krakowski był pierwszym biskupem kiiowskim, a to *ex voluntate Bonifacii IX.* *Okolski* i tenże *Ruszel* na inném mieyscu założenie kładą na rok 1321. *Nakielski in miechovia* str. 247, mówi, że biskupstwo kiiowskie przez lat sto i więcey nie miało biskupa obrządku łacińskiego, i że *Stefan* biskup lubuski za rozkazem papieża Jana postanowił tam biskupem nieiakiego dominikana, który w r. 1321 przez *Berengariusa* w Awenionie na tę dostojność był poświęcony.

(9) Jeżeli to biskupstwo podówczas założono, musiało być w Kiiowie nie zaś w Haliczu, gdzie *Jacek* nigdy się nie zażydował.

otrzymaniu, w tymże roku ją założył. *Krystyn* był pierwszym arcybiskupem lwowskim, w obecności króla przez prymasa poświęcony.

W xiędze XIII mówi znowu: że Ludwik widząc znaczne postępy wiary rzymskokatolickiej na Rusi, wyprawił posłów do Awenionu i otrzymał dozwolenie Grzegorza XI na założenie dwóch katedr, jedney w Przemyślu, a drugiej we Włodzimierzu i arcybiskupstwa w Haliczu. Pierwsze zdanie Kromera zaraz upada, gdyż są dowody poświadczające, iż w Haliczu nie zaś we Lwowie arcybiskupstwo było założone. Arcybiskupstwo trwać nie może, jeśli nie ma zależących od siebie katedr, ponieważ to się sprzeciwia prawu kanonicznemu, a wreszcie Urban Vty nie był jeszcze papieżem w roku 1361, gdyż Innocenty ledwie w r. 1362 umarł.

Przypuszczając drugie jego zdanie, wnosićby wypadało, że były dwa arcybiskupstwa na Rusi, jedno lwowskie, a inne halickie (10), i że biskupstwo włodzimierskie czyli łuckie ufundował król Kazimierz, co iednakże służy Bolesławowi Wstydliwemu, o czém sam Kromer, co jest dziwniejsza, w xiędze VII swojej kroniki zaświadcza.

Maciej z Miechowa wielce szanowny autor, mówiąc o arcybiskupstwie halickim, w niemniejsze anachronizmy wpada. W rozdziale 6 xięgi IV powiada: Kazimierz wyprawił posłów do Awenionu i od Urbana V otrzymał władzę założenia arcybiskupstwa we Lwowie. *Jan Swinka* arcybi-

(10) Kromer był przekonany, iż pierwsze biskupstwo było we Lwowie, a gdy tam stolicę arcybiskupią z Halicza przeniesiono, biskupstwo lwowskie dostało się Kamińcowi.

skup gnieźnieński, stosownie do listów papieżkich; udał się osobiście do Lwowa, i tam kościół parafialny na arcybiskupi zamienił. Król z całym dworem obecny był przy tych obrzędach i *Krystyn* szlachcic polski, przez arcybiskupa gnieźnieńskiego prymasa królestwa na pierwszego arcybiskupa poświęcony został.

Widzimy w tém opowiadaniu, że Maciey z Miechowa w podobny błąd co i Kromer wpada, że sam jeszcze daleko większy błąd popełnia, dodając iż arcybiskup *Swinka* te obrzędy sprawował. *Swinka* umarł d. 4 marca r. 1301 (11), a *Kazimierz* był koronowany przez *Janisława* arcybiskupa gnieźnieńskiego d. 24 kwietnia 1334 roku, iakże więc mógł poświęcać *Krystyna*, który na on czas nie był jeszcze na świecie? W rozdziale 33 xięgi IV *Miechowita* mówi znowu z *Kromerem*, że *Ludwik* wysłał posłów do *Grzegorza X.* w r. 1375 i od niego otrzymał przyzwolenie na wyniesienie arcybiskupstwa w *Haliczu*, oraz biskupstw we *Włodzimierzu*, *Przemysłu* i *Chełmie*, i że *Jakób* był pierwszym arcybiskupem. *Miechowita* tu dodaje biskupstwo chełmskie, o którym *Kromer* zamilcza i *Jakóba* mianuje arcybiskupem pierwszym, który w skutku był piątym, i osiadł na arcybiskupstwie w roku 1392 aż w dziesięć lat po śmierci *Ludwika*.

Owoż więc, ile się można omylić, w dobrej wierze polegając na pisarzach, nie wchodząc w niektóre okoliczności, nie roztrząsając czyli oni prawdę mówią, czyli nie.

(11) *Janicki in vitis Archiepiscoporum Gnesnensium*, editio Boehmiana. str. 10.

Bielski w kronice polskiej idzie za zdaniem Kromera, lecz na str. 235 wyraża okoliczność na uwagę zasługującą, mówi on: Kazimierz Wielki w r. 1361 prosił u papieża o potwierdzenie szkoły krakowskiej, którą fundować zamierzał, a przy tém naygorętsze słał prośby o dozwole nie, ażeby po podbiciu Rusi mógł tam założyć kościół arcybiskupi. Załaszowski przywodzi dwa listy papieża Urbana V potwierdzające akademią krakowską (12), nic iednakże nie namienia o arcybiskupstwie. Bydź może, iż dla przyczyn, które Bzowski przywodzi, iedno i drugie przeciągnęło się aż do r. 1364 (13).

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

(12) *Jus Regni Poloniae* Tom I, pierwszy datowany jest w Awenionie dnia 1 września 1364 roku, drugi piętnastą dni później.

(13) X. Skoczyński Bernardyn, w kazaniu mianém w Krakowie r. 1745 na cześć Bł. Jana Kantego, mówi, że Kazimierz Wielki fundował szkoły w Krakowie inż roku 1343, na co znajdują się przywileje w archiwum akademickim, lecz wiele ważnych spraw, a nadewszystko wojna przeszkodziły wyiednaniu potwierdzenia. Co przeciągnęło się aż do r. 1364, w którym otrzymał od papieża przywilej na tę fundacyą, znajdujący się w archiwum akademickim.

WYIĄTEK Z WIERSZA OPISOWEGO

POD TYTUŁEM

G Ó R A.

Sey mir gegrüsst mein Berg, mit dem
röthlich strahlenden Gipfel.

Sey mir die Sonne gegrüsst de ihu so
lieblich bescheint.

SCHILLER.

Cacko hoyney natury, kraśnych dolin córo,
Zielonym stroyna płaszczem, witay wdzięczna Góro!
Witay kochanko światła!. Z ciebie chłodne rosy
Naprzód słońce złotemi pocięra włosy,
I ciebie iak kochanka miłego młodzieńca,
Przy skonaniu ostatniem spóyrzeniem poświęca.

U stóp iedwabny dywan rozesała łąka,
Stado się po niey owiec rozpierzchnione błąka,
A prosty flet pasterza o tve biać ściany,
Na okoliczne strony śle odgłos łamany.

Z czoła wieś szykowana dolinę osiadła,
Tu się płynne kanałów wahaia żwierciadła,
A porwawszy twóy obraz na oblicze swoje,
Dwoiać cię, miłszy widok sprawuia we dwoie.

Tam kędy czysta struga stopy gaju liże,
Z między wesołych brzozek czarne wstaia krzyże;
Mogilnik! — Cel podróży i starań człowieka,
Zacóż odeń lekliwe spóyrzenie ucieka?

Tu nasz dóm; gdy po żmienney żywota koleie
Smierć z Boga wyszłe dusze do Boga odleie....
Czegoż się lękać śmierci? trudnych cierpień końca;
Co nam wzrok na wspanialsze ma otworzyć słońca?
Ona iedna śród życia niestałych kolej,
Położoney na sobie nie zmyli nadziei.
Niestety! za cóż człowiek w omamienia tłumie,
Naypewniejszą rzecz tylko niepewną rozumie?

Miotany namiętnością, świętym prawóm sprzecznie,
Żyć nie iak umierać, ale iak żyć wiecznie?

Lecz tu miejsce gdzie w iarzmie pracujący ludzie,
Po mozolnym na wieki odpoczęli trudzie.
Gdy ich dusza cielesne stargawszy kaydany,
Równa panóm wzięciała przed Pana nad Pany.
Płatne chory, dźwięk smutny miedzianego gromu,
Nie głosiły ich kroków do wiecznego domu.
Lecz spłakane sieroty, lecz rozpaczna matka,
Lecz owdowiała żona, lecz smutna czeladka,
Bez naiemnego żalu, bez kupnego wrzasku,
Ostatnią dział śmiertelnych, garść żółtego piasku
Rzuciło mu na oczy, którym dzień nie świeci,
Które nigdy nie uyrzą ni żony, ni dzieci,
Co z załamana dłonią płacząc pokryiomu,
Łzami zlały dach zimny wieczystego domu;
Lecz łyzy te na zbawienia położone szale,
Duszę jego ku wieczney przybliżyły chwale.

Zlepku kruchey istoty, zuchwały człowiecze!
Czy się za tobą pycha aż do grobu wlecze?
Cóż ci nada ta pompa, ta próżna wspaniałość,
Ta chcąca się przed światem pokazywać żałość?
Mniemasz-li, że te wrzaski, co przechodniów głośzą,
Do litości nad tobą wszechmocnego zmuszą?
O! iak godzien zawiści, po nad czym zgonem
Jęk przyjaciół iest chorem, żal oyczyzny dzwonem!
A tam kędy Archaniół we słońcowey zbrai,
Strzeże dyamentowych zbawienia podwoi,
Ze własnych cnót każdego złoty klucz ulany,
Może tylko otworzyć wchód między niebiany.

O! ieśliby mi losy przychylnie zdarzyły!
W miejscu gdzie miał kolébkę doczekać mogiły!
Gdy oddam pożyczoną własność od natury,
Położcie mię natenczas na wierzchu tej góry!
Nie ciśniycie mi piersi przez dumne Mauzole!
Niechay płaczące wierzby, lub smutne topole

Zielony nad mym grobem rozwiiaią wianek.
 Może kiedy poeta lub czuły kochanek,
 Żądę sławy, lub miłość czuiąc niewzajemną,
 Przyydzie grób mój nawiedzić, zapłakać nade mną.
 I ty może!...

Antoni Edward ODYNIĘC.

P I E L G R Z Y M

B A L L A D A

z Waltera Scotta.

„Przez litość otwórzcie wrota!
 Wiatr z półnoey wieie srogi;
 Na dworze ciemność i słońca
 Zakryła ścieżki i drogi.

„Nie iestem ia ten, co w borze
 Cudzą żwierzynę wypłenia;
 Chociażby i on w tey porze
 Miał prawo żądać schronienia.

„Byłem ia w świętey Solimie
 Czyniąc pokutę za grzechy;
 Byłem w Lorecie i Rzymie,
 Szukaiąc duszney pociechy.

„Święte pamiątki przynoszę,
 Część krzyża, wodę z Jordanu;
 Otwórzcie! otwórzcie proszę!
 Chętnie udzielię ich Panu.

„W gnieździe skrył się ptak pierzchliwy;
 Jaskinia strzeże ielenia;
 A ia starzec nieszczęśliwy
 Nigdzież nie znajdę schronienia?....

„Słyszysz, iak szumią potoki,
Widzisz, na dworze iak ciemno;
Mam przebydź strumień głęboki;
Panie miey litość nade mną!

„Czy twego serca nie wzrusza
Błaganie starca, ięć żalu?
Czy od żelaznych wrót, dusza
Z twardszego w tobie metalu?

„Lecz próżno! — Bądź więc zdrów Panie,
Nie masz litości nade mną;
Obyś nigdy w moim stanie
Nie błagał równie daremno!“..

Na miękkim złożon atłasie,
Pan wzgardził starca proźhami;
Lecz nie raz na to po czasie,
Gorzkimi zalał się łzami.

Bo skoro słońce powstało;
Gdzie potok nad brzeg się wzdyma,
Znaleziono skrzepłe ciało,
Ciało to było pielgrzyma.

Odtąd o samey północy,
Gdy chmury niebo powleka,
Gdy wicher dmie z całej mocy,
Słychać ięczenia nad rzeką.

Gmach świetny runął w zwaliska,
A wieśniak widząc go mówi:
„Niech równy temu los zyska,
Kto biednym wsparcia odmówi.“

A. E. O.

DO DYMITRA WŁODKA, IDĄCEGO DO SŁUŻBY
WOIENNEY.

Wiersz pisany w Imienniku.

W chwalebne Marsa bieżąc zawody,
Przy trudney zaczęciu drogi,
Przyym za przyiaźni szczere dowody
Krótkie Dymitrze przestrogi.

Piękny zaprawdę laur bohatera,
Wielkim iest, kto go pozyska;
Piękniejsza litość; kto łzy ociera,
Więszzego godzien nażwiska.

Nie miecz nieś krwawy w ubogą strzechę,
Lecz dłonie na łez otarcie;
Niech w tobie biédny znajdzie pociechę,
Słaby opiekę i wsparcie.

Tak pełniąc święte ludzkości cnoty,
Ile ci siły wystarczą,
Doznasz, że łezka wdzięczney sieroty,
Naylepszą w boiu iest tarczą.

A. E. O.

WIDZENIE ARSENIUSZA.

(Legenda)

Z sercem wzniesioném do góry,
Daleki od świeckiej tłuszczy,
Uwielbiał Twórcę natury
Święty Arseni na puszczy.

Zaięty myślą o niebie
 Uniósł się z ziemskiej niziny,
 I tylko samego Ciebie
 Miał w oku Boże iedyny!

Raz, gdy błogo dumaiący,
 Klęczał śród gaiowych cieni;
 Słyszy głos z nieba idący:
 „Arseni, powstań Arseni!

„Wystąp z zakrycia gęstwiny;
 „Leży święty głaz na boku,
 „Tam taione twemu oku
 „Objawię człowieka czyny.“

Święty pustelnik nie zwleka,
 Wypełniać pańskie rozkazy;
 Idzie na ustronne głązy
 Oglądać sprawę człowieka.

Patrzy, aż Murzyn ogromny,
 Umiał mnóstwo lip wyrwać:
 A na swe ramie niepomny,
 Chciał wszystkie na barki wrzucić.

Daremnie z ciężkimi bryły
 Usilność się jego spiera,
 Wyczerpał ostatnie siły,
 Słabieie, pada, umiera.

Stanął pustelnik zdumiony:
 Lecz na tém ieszcze nie dosyć:
 Znów iakiś człek zapalony
 Chce wodę z rzeki przynosić.

Chwycił w dłonie dzban nieźmierny,
 A pracując w czoła pocie,
 Do rozpękniętej cisterny
 Znosi wody wiader krocie.

Wszakże zawodzą nadzieie,
 Gdzie myśl pędzi nieostrożna!
 Chociaż czerpa, chociaż leie,
 Rzeka pełna, studnia próżna.

Daley zabłysnął wspaniały
 Gmach z szczerego lany złota:
 Z rubinu wykute wrota
 Na srebrnych krukach pływały.

Dwaj tam rycerze zuchwali
 Potężnie do drzwi szturmują:
 Ale próżno wylamują,
 Pycha wrót tych nie rozwali!

Znika wyrocznia szczęśliwa,
 Arseni stanął iak wryty:
 Zagrzmiały niebieskie szczyty,
 A głos się Pańki odzywa:

„Ciagle człek walczy z sumieniem,
 „Napomnień cnoty nie słucha,
 „Aż zwalon zbrodni brzemieniem
 „Czarnego wyleie ducha.

„Łatwo w umyśle zapędnym
 „Drogie chwile życia trwoni,
 „I same w trudzie obłądnym
 „Uroione mary goni.

„Próżno dumny i zuchwały
 „Z przemocą u drzwi mych czeka;
 „Nie wnidzie do moiej chwały,
 „Kto nie ma treści człowieka.

J. W.

DYARYUSZ PODRÓŻY HISZPAŃSKIEJ z WILNA do miasta WALENCYI i t. d. przez X. Juwenalisa CHAR-KIEWICZA w roku 1768. Ob. wyżej str. 45—62.

(Ciąg drugi zawierający podróż z Monachium na Strasburg przez Francją południową do granicy hiszpańskiej.)

M A R Z E C.

Dzień 1. Ponieważ gorącą już były przykre, przeto zostawiliśmy w Monachium w Konwencie kaftany, które mieliśmy zrobione w Górze za Warszawą..... Oyciec gwardyan dał nam koronek i krzyżyków, amuleta i inne świętości dla przyśłużenia się dobrodzieiom; gdyż tu wszędy po drogach uprzykrzają się prosząc o nie. Dzieci także z domów wybiegając za wozem, długo się pędzą, prosząc o iałmużnę, obrazek lub metalik.... Tego tedy dnia o godzinie piątej z wieczora siadłem na wóz dyliżans *gratis* ofiarowany aż do Auszpurga. Był z nami razem podróżny Murzyn z Ameryki, który w Polsce służył u Pana Ogińskiego wojewody wileńskiego i u Pana Wessela podskarbiego koronnego, a dążył przez Francją do oyczyzny. Ten Murzyn umiał nieco po polsku, a dobrze po niemiecku, przeto służył nam za tłumacza....

Dzień 2. Po drodze całonocney rano około godziny siódmej skończyliśmy ziemię bawarską, i przyiechaliśmy o godzinie dziewiątej do Auszpurga, wolnego imperyalnego miasta, do którego wjeżdżając w bramie od żołnierzy byłem pytany skąd iesteśmy; a iak tylko powiedziałem, że iesteśmy franciszkani, wraz z uszanowaniem puszczono: Murzyn zaś musiał nieco zapłacić, według zwyczaju. Za wjechaniem do miasta, dzieci około kare-

ty biegnąc i widząc nas franciszkanów, zaczęły prosić iakmużny. Murzyn zaś na przodzie siedzący nie był od nich widziany: ale kiedy się krzykiem naprzykrzały, wtedy on mając na sobie wywróconą wilczurę, iakiego odzienia tu nie znaią, wytknął z karety głowę, co iak tylko dzieci postrzegły, wnet z krzykiem i płaczem rozpierzchnęły się, wołaiąc, iedzie dwóch franciszkanów i ieden djabeł.. Przybywszy na pocztę wiałem przewodnika i udałem się do klasztoru oyców naszych, gdzie xiądz gwardyan wdzięcznie nas przyiął, i wraz *exceptor hospitum* do cel wyznaczonych poprowadził. Jadem obiad z zakonnikami w refektarzu. Traktuią tu wszędzie w Niemczech bardzo dobrze, podobnie iak namieniłem o Wiedniu.... Po obiedzie poszedłem na pocztę z xiędzem Socyuszem tuteyszego konwentu, gdzie Pan pocztmistrz, ponieważ był dobrodzieiem tegoż konwentu, przeto łaskawie nas przyiął, traktował winem różnem i ze mną pięknie po łacinie rozmawiał. Dodał i to, iż ieślibym pocztą extraordinaryyną iechał, wieleby kosztowało, bo iuż tu Szwaby i xięstwo wirtemberskie, gdzie wszyscy są luteranie i żaden pocztmistrz nie daruie zapłaty. Radził więc z tydzień zaczekać, i obiecał wyprawić mię dyliżansem z niewielkim kosztem do Strasburga. Usłuchałem iego rady, a prowincyał i gwardyan oświadczyli, iż choćby rok gotowi są w swoim konwencie mnie utrzymywać z respektem.... Po wieczery w konwencie x. Prowincyał, exprowincyał, gwardyan, *Confessarius Excellentissimi episcopi principis Augustani, Lectores* zeszli się do mnie do celi, a *exceptor hospitum* wina i chleba naniósł, i tam mnie weselili rozmową duchowną i kraiową: która onych miłość każdego dnia o tey porze trwała....

*Dzień 3 do 8 bawiłem w Auszpurgu. To mia-
Dzieie dobr. T. I. N. 2. rok 1824.*

sto po łacinie nazywa się *Augusta Vindelicorum*, dla tego, że od Augusta między rzekami *Vinda* i *Licus* (Wertuch i Lech) założone. Liczyć się może w rzędzie nayprzedniejszych miast niemieckich, bo stąd najlepsze rękodzieła srebrne i inne wychodzą. Ma piękne mury i bramy ozdobne, a obwodu mil ze dwie lub ze trzy. Wiary katolicka i luterska zarówno honory tu otrzymują. Magistrat składa się po połowie z katolików i luteranów, i dwóch ma prezydentów obieralnych, a rządzi samowładnie iako w mieście imperyalnym wolnym, idzie iednak od niego niekiedy appellacya do naywyższego kanclerza cesarskiego w Wiedniu. Ratusz bardzo wspaniały o dwóch wieżach blachą miedzianą krytych, ma oprócz pokoiów różnych wiele sal takich, w którychby kareta poszóstna zawrócić się mogła. W górnych salach umieszczone znaydują się portrety wszystkich cesarzów, a na marmurowych po ścianach tablicach wyrażone pochwały ich i dowody przychylności ku nim miasta... Przy ratuszu gmach wielki służący na więzienia. Oglądając ie z przewodnikiem, znalazłem iako labirynt, pełne lochów a wszystkie światłe. Choćby bardzo wiele było więźniów, warty nie potrzeba, gdyż drzwi, wschody, korytarzyki kręcone, różnemi zamkami obwarowane, i z żadnego lochu wyniść nie można, aż wprzód odemknąć trzeba wszystkie drzwi, których co niemiara, aż do ostatnich, które prowadzą do mieszkania dozorczy więzienia.

W mieście oprócz fontan z różnemi kolosami, są kanały wodne prowadzone do różnych kamienio dla manufaktur i młynów. Kościół iezuitów krzyżowy wspaniały, malarską sztuką pięknie ozdobiony. W kościele św. Krzyża kanoników regularnych u wielkiego ołtarza znayduie się cu-

downa hostya, według podania od 600 lat trwająca w całości, i chowana w monstrancyi dyamentami sadzoney.... Obok tego kościoła stoi okazały kościół luterński miedzią kryty. Oglądałem także kościół xx. Benedyktynów bardzo wspaniały i klasztor na kilka kontygnacyj duży i obszerny. W tym kościele widziałem krzyżyk mały, o którym powiadają, że go anioł św. Udalrykowi, biskupowi auszpurskiemu, iadącemu na wojnę z cesarzem Ottonem przeciw Hunnom (Węgrom) przyniósł z nieba. Ten św. Biskup, z benedyktynów na biskupstwo wzięty, dzieci w mieście na processyi zostawiwszy, z ludem wyszedł do cesarza Ottona o mil trzy za Auszpurg, złączył się z nim i o nadziei wygranej upewnił. Jakoż cesarz dziesięć tysięcy Hunnów na placu położył, i na tém miejscu zwycięstwa, jest teraz nasz klasztor. W tymże kościele benedyktynów ukazywano mi palec z ręki św. Udalryka w złoto oprawny, miseczki drewniane, z których iadał, kielich, na którym celebrował, i ząb w kamień lazurowy oprawny, którym leczą od ukąszenia gadzin i psów szalonych....

Dzień 9. Wyjechałem o godzinie zgiey z południa dylizanssem do Strasburga, za który należało zapłacić złotych reńskich 24; lecz pan pocztmistrz, który był dobrodzieiem oyców auszpurskich, darował nam połowę. Nadto przykazał konduktorowi, abyśmy postylionom nic nie dawali oprócz obrazków, metalików i innych podobnych rzeczy, zwanych tu *munuscula religiosa*, których w Auszpurgu tanie nakupiłem. Napisał także w rejestrze wozowym, aby panowie pocztmistrze dawali nam darmo obiady i kolacye do dalszego z nim porachunku. I tey nawet zapłaty od nas nie chciałby, gdybyśmy przez państwo luterzańskie

nie iechali; ale unikał pomówki o większe sprzyianie katolikom niż innym. Nadto uzaliwszy się nad nami, że po łacinie tylko rozmówić się możemy, dał nam na piśmie niektóre wyrazy niemieckie z tłumaczeniem łacińskim, ażebyśmy w zrozumieniu się na pocztach mieli ułatwienie....

(Dnia 15 przybył nasz pielgrzym do *Strasburga* i bawił tam do dnia 17. Opuszczamy szczegóły jego opisu miasta, a przytoczymy tylko okoliczności jego osoby tyżące się.) Przybywszy do pierwszego pogranicznego miasta we Francyi Strasburga, powiada, udaliśmy się do konwentu OO. Rekolektów, gdzie nas mile przyjęto. Oyciec lektor nazwiskiem Remy, szczególniejsze miał staranie o moim zdrowiu i wygodach. Likworów i win przyniósł od dobrodzieiów, a także lekarstwa od doktorów. Gdy apetytu nie miałem, sam po polsku rybę gotował duszoną w oliwie, iaką tu niegdyś iadał król Stanisław (Leszczyński), rozumiejąc, iż każdemu Polakowi ten smak się podoba....

We Francyi poczta daleko droższa niż w Niemczech, a żaden nie daruje zapłaty iak mię ostrzegł pan pocztmistrz. Jednakże odważyłem się iechać pocztą extraordinaryną, ponieważ pan pocztmistrz tutejszy acz luteranin, napisał za mną rekomendacją do kolegów, aby wzgląd mieli na moję daleką podróż. Dodał wszakże, iż ieszcze przez Alzacyą można pocztą iechać i mogą niektórzy zapłatę darować, bo ieszcze tu iest ludzkość niemiecka zachowana, ale daley życzył udadź się na wóz publiczny. Furmani tu we Francyi nazbyt kosztuią. Oycowie nasi bawarscy dla czterech osób zmówili tu furmana aż do Walencyi i nazad do Strasburga za złotych reńskich 900, to iest polskich 3600. Gdym zaś ia tentował dla siebie furmana, teyże samey ceny pretendowali od dwóch

osób, ponieważ im na toż samo wychodzi, gdy mieysca w karecie są poczwórne. Uważając z iedney strony drogość poczty, (na której iuż tu nigdzie nie umieją po łacinie,) z drugiey drogość furmana, znacznie się poturbował iak mam przebydź Francyją, zwłaszcza gdy mi w konwencie oznaymiono, że tu wszelka względność na zakonników ustała, trzeba czasem w austeryi nie iadłszy zapłacić iakby iadł; zakonnicy nawet i nasi Rekollekti do klasztoru nie przyymą, trzeba zawsze w austeryi szukać odpoczynku z opłatą...

Dzień 18. Wyjechałem ze Strasburga z braciszkiem pocztą extraordynaryyną, i pan pocztmistrz ustąpił mi połowę należney sobie zapłaty.... Jądąc do Selestadium (Schelestadt) o dziesięć lewek ze Strasburga, ieden tylko pocztmistrz za półtorey stacyi darował zapłatę, innym zaś płaciliśmy iak sami chcieli, ponieważ brat socyzusz ieszcze nie przyrzał się był w monecie francuzkiey. Jak do Strasburga na stronie niemieckiey droga była nierówna, gleista i bardzo zła, tak tu we Francyi od Strasburga bardzo piękna, gładka i równa. W Selestadium postyilion zaprowadził nas do konwentu oyców naszych rekollektów, gdzie gwardyan mile nas przyjął i obiad dał, a także i dla postyliona, bo on był od tego pocztmistrza, co nam zapłatę darował...

Dzień 19... W Selestadium odwiedził mię ienerał woysk francuzkich komenderuiący w Alzacyi, który był niegdyś pod Gdańskiem na pomoc ze strony morza królowi Stanisławowi (Leszczyńskiemu). Bywał też on w Warszawie, Lwowie, Krakowie i innych miastach polskich. Z wielką przychylnością i łagodnością rozmawiał ze mną, i oświadczył, że ieżelibym do dwóch tygodni poczekał, miał mię do swoiey karety wziąć i za-

wieść bez najmniejszego moiego kosztu do Montpellier miasta ku granicom hiszpańskim, gdzie posiadał dobra; ale ponieważ mnie o czas chodziło, ażebym się nie spoził na kapitułę, podziękowałem za ofiarowaną łaskę...

Dzień 20. Wyjechałem ze Selestadium po obiedzie. Xiądz gwardyan przeprowadził mię aż do kamienicy furmana za miastem mieszkającego, który traktował nas kawą i różnemi winami butelkowemi hiszpańskimi, które tam drogo przedaia.

(Tegoż i następującego dnia iechał nasz podróżny przez znaczniejsze miasta Kolmar i Rubeak (Ruffac, Ruffenbart) a *dnia 22* wyjechawszy z Belfort, stanął na nocleg w Belna (Beaune.) Tu, powiada, iakaśmy mieli trudność, Bogu wiadomo, bo oprócz tego, że w austeryach już inszy tryb zaczął się przyinowania gości nam niewiadomy, nadto żadnego człowieka nie znaleźliśmy umiejącego po łacinie. Przeprowadzono nam wprawdzie tłumacza, ale i ten był Niemiec. Weyrzawszy jednak w swoje notaty wyrazów francuzkich, iako tako dałem się zrozumieć, iż chciałem wiedzieć czy jest klasztor nasz w tém mieście; że zaś iego nie było, przeto zaprowadzono nas do OO. Kapucynów o godzinie pół do siódmey, ale tam nie tylko nam furty nieodemknięto i nieprzyęto nas, ale ieszcze z fukiem nakrzyczano: *non licet, non licet.* Zadziwiłem się inszey ewanielii, iż się gości w dom nie godzi przyjmować. I tak musieliśmy do austeryi wrócić się i tam nocować. Dopiero przypomniałem sobie słowa xiędza Łukasza Remy lektora teologii w Strasburgu, iż i zakonnicy we Francyi nie wpuszczą do klasztoru....

Dzień 25. Z Belny przyiechaliśmy do Besantium (Vesontio, Besançon), gdzie zaiechaliśmy pro-

sto do gościnnego domu. Tam na szczęście nasze znaleźliśmy kawalera dobrego łacinnika, który na obiad do austeryi tej chodził. On był naszym tłumaczem. Ponieważ zaś w tém mieście był termin umowy z furmanem, pytałem się więc u pomienionego kawalera, kiedy publiczny wóz wychodzi stąd do Lugdunu, a dowiedziawszy się, iż trzy dni ieszcze czekać potrzeba, dla uniknienia kosztu prosiłem go o przewodnika do Chordygierów (Cordelier) nazwanych u nas konwentuałami, rozumiejąc, iż mię na te trzy dni przyymą, ponieważ nasi oycowie tu nie znajdują się; alem się w przedsięwzięciu moiém mocno oszukał. Gdy bowiem z przewodnikiem przybyłem do furty i zadzwoniwszy zaprosiłem gwardyana, za przybyciem iego nie tylko nie byłem przyjęty, ale też i nałaiany zostałem za to, że go poturbowałem: z wrzaskiem i krzykiem furte zamknął i wypędził mię do austeryi, mówiąc: *odprawuiecie niepotrzebną drogę, to macie pieniądze, idźcie do austeryi*. Wiedziałem ci ia podług drugich powieści, iż we Francyi nie masz konwentuałów, ale Chordigiery należą do naszego ienerała, i dla tego przekładałem gwardyanowi temu, iż Reverendissimus zalecił wam miłość ku podróżnym; ale częścią z iego odpowiedzi, którą mi dał, iż „nasi, powiadał, prowincjali zawsze do Rzymu iadają na kapitułę swemi i kolligatów swych pieniędzy a Hiszpanii nie znamy“; częścią z rzetelniejszey potém informacyi dowiedziałem się, że w Burgundyi, w której dopiero stolicy zostawałem, są konwentuali iako i ten był klasztor konwentuałów; powróciłem więc z tymże przewodnikiem do austeryi. Uważać i to trzeba, iż z płaczem potém prosiłem gwardyana, aby przyjął do konwentu, obiecuiąc mu ze swego grosza susten-

tować się, nadto do konwentu mszy odprawować, byłem tylko dach miał zakonny i obcowanie z zakonnikami, lecz żadną miarą na moje nie zezwolił prośby. Z jakim smutkiem powróciłem do austeryi, wnieść można z tego, iż na umyśle koszt przez trzy dni w austeryi daremny i ciężki, pozbycie się konwersacyi łacińskiej, najęcie furmana bez tłumacza i t. d. żywy obraz nieuchronnych trudności i oszukania nas cudzoziemców wystawiały. Dany więc nam był obiad dla dwóch bardzo piękny w austeryi; lecz dla utrapienia gorączki, która nas ze smutku obciążała, iść nie mogliśmy. Po obiedzie poszedłem do pokoju austeryarki i znalazłem ją z przerzeczonym kawalerem łacinnikiem przy końcu obiadu. Ofiarowałem tak dla niej, iako i dla kawalera kilka pierścionków łośich, które wdzięcznie przyjęli. Przekładałem temu kawalerowi iak nas odprawiono z klasztoru, a on opowiedział samey gospodyni, która wielce się dziwiła grubiaństwu i niemilosierdziu zakonników tamecznych, a litość nad nami czyniąc, dała nam stancją na drugiem piętrze bardzo wygodną, na trzy dni, nim furman wyruszy do Lugdunu. Za obiady też i wieczerze połowę kosztu pretendując, liwrów dziewięć na trzy dni wznaczyła, to jest naszych złotych piętnaście, a należałoby zapłacić złotych trzydzieści i więcej. Nareszcie przez tłumacza i to darowała, przyobiecując z łaski nas sustentować, byleby tylko między dobrodziejami naszymi podróżnymi, co do modlitew połączoną była. Jakie potem na umyśle uczułem ukontentowanie, uważającemu okoliczności łatwo zgadnąć. Niech iey Bóg stołrotnie nadgrodzi. Przerzeczona Pani zaraz sprowadziła niektórych kawalerów, aby mię dla rozrywki po mieście oprowadzili, mianowicie dla obaczenia się z iednym Polakiem na dwo-

rze gubernatora miasta służącym za kuchmistrza, nazywającym się *Wadowski* z Krakowa, tudzież aby mię do kapucynów zaprowadzili rekomendując na trzy dni, a ieśliby mię oni nie przyjęli, kazała do siebie nam powrócić. Nie mieliśmy nadziei przyjęcia u Kapucynów, iak tego doświadczyliśmy iuż i w Belnie. Po przypatrzeniu się więc miastu, poszliśmy do pomienionego Polaka Wadowskiego. Ten aż zapłakał mówiąc z nami i bacząc nieludzkość xięży tamecznych: ba prawie wszyscy, którym przewodnik nasz opowiadał, wielkie podziwienie okazywali z nieludzkości przerzeczonych xięży. Polak zaś ten dał nam iałmużny liwrów dwa. On będąc ieszcze chłopcem przy dworze Pana Mniszka, po śmierci iego w Paryżu, pozostał we Francyi i tam się ożenił. Nad wieczór człowiek przydany zaprowadził nas do kapucynów, ale i tu z początku trudność mieliśmy. Nie wpuszczano nas do klasztoru dla tego, iż gwardyan był w mieście. Wiele iednak przewodnik uczciwy mówił za nami, i przekładał nielitość zakonników ku cudzoziemcom, a zatém zasłużenie sobie na podobnąż nielitość u mieszczan, którzy niedobrem okiem zaczynają patrzeć na konwentuałów, iż nas nie przyjęli: aż nareszcie przyjęto i miłą twarz pokazywać zaczęto. Przybył wkrótce z miasta gwardyan, i wdzięcznie nas zatrzymał na trzy dni i więcey. Ten gwardyan był exprowincyał, człowiek cale grzeszny. Bogu nieśmiertelnemu więc czyniliśmy dzięki, iż nad nami swoje okazał opatrność. Tuśmy u xięży kapucynów nocowali i bawili aż do wyjazdu. Traktowani byliśmy uczciwie do refektarza na obiady i wieczerze chodząc. Dano mi celę prowincyałską, i socyuszowi także osobną.

Dzień 24 i 25. Bawiliśmy w Besantium u

kapucynów. Pan Bel kupiec, któremu selestadzki furman nas rekomendował, wizytował nas razy kilka. Był z nami na obiedzie u kapucynów. Win różnych i likworów kazał przynieść: do obiadu też przyłożył się *in gratiam nostri*: iakoż i mieszczanie kapucynom iakmużny z powodu nas dawali, dziękując, że nas przyjęli. Takto Bóg wszechmogący nagradza przyjęcie w dom gościa dla imienia swego. Był też raz na obiedzie ieden kawaler s. Ludwika, który także oświadczał się nas wziąć z sobą do karety i wieźć aż za Lugdun, gdybyśmy zaczekali tygodni dwa, ale nie mogliśmy czekać, mając ieszcze daleką podróż w czasie krótkim odprawić.

W témże mieście Besantium kościół katedralny staroświecki wspaniały. Sciany w nim marmurem genueńskim białym w fladry czerwone i błękitne powleczone, ale ieszcze ta robota niedokończona.... Mówią, iż w tym kościele iest przesćieradło Pana naszego Jezusa Chrystusa, w które był uwinięty przy złożeniu do grobu, i pokazują ie w niedzielę przewodną po wielkiej nocy co rok. Ukazywano mi szafę w której się zachowuie, ale trudno wierzyć rozumowi zawieszonemu na szali obojętney, ponieważ i w Turynie toż samo mówiono, iak się potem opowie.... Przy konwencie xx. Kapucynów, który leży wedle wałów miasta, iest miejsce równe i rozległe, drzewami wysadzone w ulicach, gdzie obywatele mają przechadzkę a żołnierze odprawiają swoje ćwiczenia. Dziwowałem się tu iż i ludzie mają się dobrze i żołnierzy trzymają wiele, których atoli nigdzie w mieście niewidać oprócz koszarów i czasu ćwiczeń. Z porządku monarchicznego wypika, iż iedna rzecz drugiey nie przeszkadza: są magazyny dla żołnierzy a obywatele cieszą się z obrony pewney w przy-

padkach przeciwnych. Ztémwszystkiém wewnętrznem stękaniam, których rostopność dociekać może, a władza na wierzch wydobydź się im nie dopuszcza, mniemaniem mi były nieiakiey groźby kraiu a potém nieukontentowania obywatelów.

Dzień 26. Wozem publicznym wyjechałem rano do Lugdunu. Mieliśmy w towarzystwie Francuza iednego staruszka umieiącego po łacinie, z czego mocno byłem ukontentowany, ponieważ nam służył za tłumacza. W drodze iadłem obiad w iednym miasteczku z furmanami, i taniey mi kosztowało acz dobrze dano i nawet lepiej niż Francuzowi z nami iadącemu, który do pierwszego stołu siadał. Zapłaciłem za dwóch nas liwr ieden i coś, a resztę gospodyni darowała, aż się dziwił nasz Francuz: uważaiąc iednak miłosierdzie boskie i nasze upokorzenie, żeśmy z woźnicami iedli, nie miał czego się dziwić.

Na noc przybyliśmy do miasta niewielkiego, gdzie w austeryi znaleźliśmy wiele kawalerów, którzy nam powiedzieli, że za wałem miasta są tu kapucyni, rozumiejąc nas bydź kapucynami bez bród, i tak chętnie sama córka austeryarki nas przeprowadziła do kapucynów, którzy maiąc wzgląd na rekomendacyą domowey damy przyięli nas na noc, iakoż tu i x. gwardyan cale był grzeczny i *charitativus*.

Sciendum. We Francyi swieccy ludzie wszędzie nas nazywali kapucynami dla podobieństwa naszego habitu. Chordigeri zaś, choć do naszego ienerała należą (których insi nazywaią obserwantami) habity maią takie iak u nas franciszkanie. Rekollekcji także inny kolór i króy maią od naszego, bo ich tu we Francyi habity czarne a nie szare. Uważałem tu u kapucynów, iż klasztory są wspaniałe i wygodne, pościółki w celach pod ko-

tarami szerokie jak w świeckich pokojach, daleko inny sposób życia od naszych i niemieckich krajów.

Dzień 27... Obiad iedliśmy w karczmie w mieście Poligny. Są tu kapucyni. Obiad był mały z supy grochowej, przy czém dano po kawałku karpia gotowanego, i po kawałku ryby pieczoney, figi, rozynki i ser parmezański (wszędzie w drodze innych serów nie mieliśmy) i wino do stołu. Zapłaciliśmy liwrów trzy i kilka solidów posługaczce. Do tey austeryi po obiedzie naszym, który był ranny, przybyli na obiad kawalerowie, z których ieden z nami po łacinie pięknie i po ludzku rozmawiał i zdawał się człowiek całc obyczajny; ale jak wkroczył w dalsze dyskursa, poznałem że był deistą (których tu we Francyi iest wiele). Bluzgał on bezbożnie na wiarę świętą, na zakony, na bezżenność zakonną, na świętych pańskich, wychwalał xiążkę bezbożną, którą on nazywał *Alcoranum Franciscanorum* (*) z niey wiele wymawiał bluźnierstw na O. S. Franciszka. Na takie iego dyskursa nie moie odpowiedzi nie pomogły, tylko uszy zatykać trzeba było. Nazywał on nas nieoświeconymi na umyśle, sam będąc zaślepionym rozpusztą ciałą, która z przyrodzenia swego naturalne nawet światło rozumu gasi. Z tego obcowania z tym bezbożnym człowiekiem wniósłem, iak Francya naszych młodych polskich kawalerów gubi, którzy w naukach gruntownych wiary niewyćwiczeni będąc, łatwo młode zdanie swoje przyłożą do swywoli ciała, wszystkie cugle rozwiązującey.

(*) Dzieło wydane naprzód w roku 1551 przez Erazma *Alberusa* a później rozszerzone przez Konrada *Badiusa*, zawierające krytykę satyryczną xięgi *Liber conformitatum*, do której Franciszkanie przywiązywali niegdys wielką ważność, a wszystko to należy do polemiki satyryczney bardzo dawno już słuszenie zarzuconey. (Wyd.)

Na noc przybyliśmy do miasta Lons, które iest bardziey miasteczkiem bo wałów nie ma, kamienice iednak są piękne i wyniosłe, rynek w kwadrat położony, domy z ciosanego kamienia, około miasta piękna równina. Są tu Chordigeri, Kapucyni i Minimi S. Francisci de Paula. Przybył tu furman xięży naszych bawarskich, z którymi rozstałem się w Strasburgu. Ci nocowali u Chordygerów a ia przy wozie w austeryi. Tuśmy na wieczerzy nie iedli; a wypiliśmy tylko butelkę wina, która kosztuie naywięcey naszych pięć groszy. Zapłaciliśmy iednak liwrów dwa za dwie osoby, to iest złotych naszych trzy i groszy dziesięć. Taki tu zwyczaj we Francyi, czy iedząc czy nie iedząc toż samo trzeba zapłacić za pościółkę: i więcey musielibyśmy zapłacić, tak iak za dobrą wieczerzę, gdyby człowiek iakiś uczciwy, który aż do Lugdunu piechotę szedł przy wozie naszym i uniał trochę po łacinie, z gospodynią za nami się nie umówił.

(Dzień 28. 29. 30 zaięła podróż do Lugdunu (Lyon), którey szczegóły iako podobne do poprzedzających opuszczamy.) W Lugdunie, powiada autor, wstąpiliśmy do klasztoru OO. rekolektów w wielką śróde przed wieczerzą. Przybyli razem z nami OO. bawarscy, którzy ze mną w drodze byli: x. kustosz Tyrolu, kustosz provinciae Saxoniae et Brabantiae, wszyscy Niemcy. Po długim czekaniu przyięci byliśmy z miną kwaśną i biedą wielką. Dano przecię nam cele i wieczerzę iaką taką. Znaleźliśmy tu prowincyała prowincyi luguńskiey.

Dzień 31. Wielki czwartek. W Lugdunie odprawiliśmy nabożeństwo. Obiad iedliśmy w refektarzu bardzo mizerny, i niedziw, bo tu we Francyi od powstania przeciwności ku iezuitom, wszyscy zakonnicy mizernie się mieli i w nienawiści u

ludzi zostawali. Na mszą s. ieśli który kiedy niekiedy da, to solidów 8 a nie więcej, to iest naszych groszy 16. Spodziewaliśmy się tu święta wielkonocne odprawić; ale gwardyan kazał, abyśmy się wszyscy wybierali, więcej nie pozwalając czasu iak na dzień dzisiejszy. Jaki smutek gości zaczął trapić, trudno wymówić; abowiem do własnych braci przyszli a swoi nas nie poznali. Xiądz definitór bawarski, że był otyły i staruszek, sfatygował się w drodze i niewygód zażył, płakał prawie przede mną, którego iak mogłem cieszyłem. Odzywał się on z tém: francuzcy zakonnicy *opprobrium religionis*. Lecz trudno się dziwić, ponieważ i sami nic nie mają. Z tém wszystkiém, prawdę mówiąc, ani miłości ani zakonności nie mają.

(Jak się rzekło o Rekollektach w Lugdunie, tak po większej części wszyscy duchowni świeccy i zakonni przyymowali naszych podróżnych w dalszej peregrynacyi przez południową Francją aż do granic hiszpańskich: owszem zdarzało się nie raz i gorzej, bo bywało podobnie iak w Belnie u Kapucynów a w Besantinm u Chordygierów. Niemając gdzie świąt wielkonocnych przyzwolicie przepędzić w Lugdunie, w samą wielką sobotę wprosili się na statek wodny płynący Rodanem do Awenionu stolicy papieżkiego hrabstwa we Francyi. Kupiec właściciel statku, przyiał wprawdzie ich darmo i nawet żywił tém co miał dla flisów; ale przeprawa ta nader była biedna i niewygodna, tak, iż ledwo mogli ją wytrzymać do Walencyi francuzkicy, skąd iuż łodem na Montpellier spieszyli do Hiszpanii. Wszędy widzieli okazałe miasta i wioski, starodawne wielkie i piękne klasztory, gościńce przesliczne, porządne i ochędożne austerye, wozy furmańskie podróżne czyli raczey karety były

całe wygodne z oknami szklanemi tak przyrządzone, iż nie tylko od słońca ale i od wiatru osłaniają; lecz przy tém wszystkiem nie okazywała się żadna ludzkość, i nic podobnego iak było w Niemczech, mianowicie w Austryi i Bawaryi. Wszyscy odsyłali do austeryi nayeżściey z fukiem, a tam za każdą rzecz zapłać. Opuszczamy szczegółowe opisy tej nieprzyjemney przez kray niegościny podróży, w której peregrynanci nasi wileńscy dnia 15 kwietnia przybyli do Perpignan ostatniego ze znakomitszych miast francuzkich w pogranicznejey prowincyi Russylonu.)

K W I E C I E Ń.

Dzień 15. Podjeżdżając pod Perpignan, miasto ieszcze o iedną lewkę dalekie daie się widzieć na podgórzu. Z prawey strony była straż żołnierska, gdzie nas pierwszy raz pytano się o pasporta. Xiądz prowincyał kalabryyski swój pokazał, a ia że niskąd żadnego nie miałem, oprócz świadectw prowincyi, milczałem, i nic mi nie mówiono, bo rozumieli że z iednego kraiu iedziemy. Tuśmy u gubernatora czyli komendanta miasta wzięli pasport, bo inaczey do Hiszpanii trudno wjechać. Obyczaje tu i stroie niektórych kobiet iuż są hiszpańskie. Z Perpignan wyiechaliśmy po obiedzie. Zdaleka, tak iak i przed tém miastem widne nam były góry pireneyskie śniegiem okryte: a lubo się zdawało zrana tuż blisko, iednak tego dnia nie doiechaliśmy do nich, ale nocowaliśmy od Perpignan za lewek cztery w miasteczku Bulon (le Boulon) pod samemi górami. Nocowała nas tu duża gromada wokalisów, iakoto: defnitor generalis Marchiae, procurator generalis discalceatorum, i innych trzech, x. Kłębczyński provincialis maioris

Poloniae obs., x. kustosz reform. maioris Poloniae, nas czterech i x. Tomasz kustosz Marsiliae kolega nasz na drugim wozie.

(Ciąg 3ci nastąpi.)

WIADOMOŚĆ O TOWARZYSTWIE MORALNEY POPRAWY W STRAZBURGU.

Nie mało naliczyć można miast, osobliwie do państwa francuzkiego należących, których i zewnętrzna posada okazałością swoją, i wewnętrzna postać wzorowym porządkiem, i panująca w nich za-
możność wielością pożytecznych zaprowadzeń, zastanawiać muszą ciekawość podróżujących a uważnych cudzoziemców. Zwyczaiem też bywa, że ci doznawać ieszcze zwykli we wszystkiem ułatwienia i uprzymey gościnności, tudzież znajdować większą część mieszkańców tchnących szczerą rzetelnością i swobodną iakąś otwartością (*). Widać tam znamie wysokiego ludzkości ukształcenia. W każdym za prawdę z tych względów, starodawne miasto *Strazburg* (*Argentoratum*) sławne niegdyś urodzeniem *Guttenberga*, iednego z wynalazców sztuki drukarskiej w XV. wieku, główne w departamencie niższego Renu (*départ. du Bas-Rhin*), obfitujące a równie w naukowe, iako przemysłu, handlu i rękodziel liczne zakłady, liczące 50000 przeszło ludności, należy do znakomitszych miast Francyi.

Lecz, pomimo inne widoki, w iakich się powabna miast pomyślność wystawiać zwykła,

(*) Godzi się prawie gadkę wzbogaconą wiadomościami, iakich udziela P. Adolf *Abicht* Doktor, który przed rokiem z naukowej wrócił się tu podróży.

Strazburga okrąg mianowicie jest ożywiony filantropiczną gorliwością, która już nadała byt rozmaitym zakładom, za wzór uchodzić mogącym. Kwapiemy się donieść czytelnikom naszych *Dzieiów* o nowym przedmiocie dobroczynnych w rzeczonym mieście usiłowań, iakie podjęło na się Towarzystwo ustalenia poprawy na młodych zwłaszcza więźniów, nawet po przywróceniu ich społeczności (*). Zobopólna ostrożność skłoniła tam dopiero przyziaciół ludzkości do użycia skutecznych środków na powściągnięcie występnych nałogów. Nieco już pierwey Kommissya złożona w celu poprawienia więźniów dokazała była wprawdzie na nich pochlebiaiącey zmiany obyczajów; z żalem atoli widziała niemożność swoją dalszego nad nimi czuwania w pośród społeczności. Nowe to więc, o którym w obec mówimy, stowarzyszenie zamierza dopełnić prac kommissyi więzienney. Głównem zaś jest przedsięwzięciem, aby, mianowicie młodym z więzienia wyzwoleńcom, którzyby okazali prawdziwy żal w miejscu pokuty, a występując nie znaydowali przyzwoitego zatrudnienia, podawać sposób ciągłego wytrwania w moralnym ich odrodzeniu, ochraniać zaś ich od nowych pokus, wynikających z niedostatku i nędzy. Towarzystwo ma ich oddawać na naukę do poczciwych rzemieślników, lub obmyślać zręczność i sposoby do wyuczenia się, mając baczne oko iakby rodzicielskiej pieczołowitości, aż do zupełnego ich wyzwolenia. Przez takowe środki może też sobie tuszyć niepełną nadzieję powrócenia użytkowi społeczności tychto zajmujących ofiar niewiedomości, obłądy i wychowania błędnego, nadzieję

(*) Ob. *Revue encyclopédique* 19 vol. (r. 1823) pag. 237, 59.

naprowadzenia ich na drogę cnoty i pożyteczney w społeczném życiu posługi.

Mnogie już także dary na rzecz tego towarzystwa, postawiły je w stanie czynienia pierwiastkowych prób zatrudnienia: a dwaj młodzieńcy, staraniem iego przyzwolicie umieszczeni, nappochlebniejszemu odpowiadać mają oczekiwaniu.

Główniejsze prawidła urzędzenia.

Art. 2. Towarzystwo postanawia, dla osiągnięcia zamierzonego celu, starannie wglądać w postępowanie i obyczaje młodzieńców na karę zatrzymanych, zaraz od weyścia ich do więzienia: również ma rozdzielać nagrody zachęcające dla tych, którzy moralnością na więcej pochwalnych świadectw zasłużą: nadto zaś upatrywać będzie, po odzyskanej wolności, miejsca, odpowiedniego postępowi poprawy, dla tych, którzy nie zawiodą starań towarzystwa; albolit też ułatwi sposobność wyuczenia się iakiegokolwiek rzemioła tym, którzyby, wyszedłszy na świat, nie mieli ieszcze dostatecznych znaomości, lub sił potrzebnych do zarobienia na życie.

Art. 5. Chcący byź członkami towarzystwa, powinni się zapisać na roczną iakąkolwiek opłatę: aby zaś mieć głos na obradach, musi się każdy obowiązać do płacenia przynajmniej pięciu franków.

Art. 7. Towarzystwo ma się nieodmiennie raz w rok zgromadzać na zebranie powszechne, a ciągle starania i czynność zarządzania porucza komitetowi, składającemu się z prezydenta, sekretarza, podskarbiego i sześciu innych członków i t. d. Pragnący należeć do towarzystwa,

maią wskazanych członków, z których "do jednego mogą się odnosić. Tych imiona tu też godzi się wypisać, przy pierwiastkowym ustanowieniu samego towarzystwa. PP. Professor *Herrenschneider*, prezydent: Bankier Kar. *de Türckheim*, podskarbi: profess. *Rauter*: *Ulrich* negocyant: *Richard* professor; *Schneegaus* negocyant: *Frantz* pastor: *Bruch* prof., *Hessel* kapelan domu poprawy: *Willm* sekretarz.

Widzimy, że początkowe osnowanie Strazburskiego towarzystwa, i jego cel, środki i nawet skutki są prawie też same, iakieśmy opisali mówiąc o instytucie Lyońskim (*): nie wahamy się też różney mu oddać sprawiedliwości i uwielbienia.

A. BOHATKIEWICZ.

OPISANIE INSTYTUTU NAUKOWEGO ORMIANSKIEGO PP. ŁAZAREWOW. (**)

Moskiewski ormiański instytut naukowy założony został przez ś. p. rzeczywistego radcę stanu i kommandora Jana Łazarewa, który będąc przy-

(*) Ob. wyżej str.

(**) Jeden z korespondentów moskiewskich z poruczenia naszego (mówi wydawca północ. Arch.) СВЕРНЫЙ АРХИВЪ, opisał Instytut naukowy PP. Łazarewów, zwracający na siebie uwagę wszystkich prawdziwych przyjaciół ludzkości. Familia Łazarewów od początku zamieszkania swojego w Rosyi (za panowania Piotra W.) ciągle się odznacza nadzwyczajnym usiłowaniem czynienia dobrze dla powszechności, i gorliwą a zawsze i wszędzie potrzebną pomocą. PP. Łazarewowie nieprzestając na budowaniu wspaniałych kościołów w Moskwie i Petersburgu, tudzież na ciągłej protekcyi ubogich i sierót, nie przestając mówić na tych wielkich dobrodzieystwach dla ziomków swoich okazanych, postanowili sposobić ich na o-

chylnym do swojego narodu, i gorliwym o dobro jego i całej oyczyzny, obowiązał testamentem swojego brata rodzonego i następcę, aby po śmierci jego nazawsze oddał do rady opiekuńczej Imperatorskiej, sumę rubli assygnacyjnych dwieście tysięcy, a gdy ztąd znaczny urośnie procent, iżby kiedykolwiek przyzwoity dóm wystawił dla edukacyi dzieci biednych Ormianów. Czynem tym cnotliwym i ludzkim, zyskał dla siebie prawdziwą sławę, wdzięczność i nieustanną pamięć. Brat jego rodzony następca i exekutor testamentu Joachim Łazarzew, usiłując stać się mu równym w chęci oświecenia sierót, i chcąc iak najprędzey wypełnić to szlachetne żądanie brata swojego, nie czekał nim urośnie procent z tey summy, lecz z własnego majątku użył do trzechset tysięcy rubli na wybudowanie szkoły i domów należących do teyże szkoły; ogółem więc ofiarowali na ten instytut więcej niż pół miliona rubli, i nazawsze w dostateczne opatrzyli go dochody. Ten instytut naukowy szczególnie dla wschodnich języków założony został 1815 roku; przedmioty zaś i sposób ich wykładania są te same, iakie i po innych instytutach w państwie Rossyjskiem ze stosownem rozdzieleniem na klasy i godziny, tak dla zaięcia się naukami, iako też dla posiłku, spoczynku i powtarzania lekcyi. Teraz liczy się uczniów do

bywateli, którzyby zdolni byli służyć Rossyi, drugiej swojej oyczyźnie, i w tym celu założyli opisany tu instytut języków wschodnich. Ten czyn wspaniały i wielki należy do Historyi, my zaś z uczuciem roskoszy ogłaszamy go w dzienniku naszym spodziewając się, że wszyscy miłośnicy oyczyzny uradnią się z tak szlachetnego użycia bogactwa, sami się przyłożą do pomnożenia podobnych przykładów, i zechcą przystać na moje bezstronne inniemanie: że szlachetna familia Łazarzewów nabyła słusznego prawa do szacunku żyjących, i do wdzięczności następnych pokoleń.

70 i podzieleni są na trzy oddziały czyli klasy; lecz z czasem w miarę pomnażania się dochodów, i liczby uczących się, klasy i przedmioty będą pomnożone. Zupełny zaś kurs nauk mający być później podług ustaw tego instytutu, jest następujący:

I. Nauka religii greko-rossyjskiej i ormiańskiej..

II. Literatura Rossyjska
Ormiańska
Łacińska
Niemiecka
Francuzka
Arabska
Perska i
Turecka.

III. Jeografia i Historia.

IV. Nauki Fizyczno-Matematyczne.

V. Prawo.

VI. Sztuki piękne:

- a) Kaligrafia
- b) Rysunki
- c) Rysowanie planów i
- d) Tańce.

Uwaga. Nauka religii dawać się będzie w dwóch osobnych klassach: w iedney dla konwiktów ruskich, będzie wykładał nauczyciel wyznania greko-rossyjskiego; w drugiej zaś dla konwiktów ormiańskich, wykładać będzie nauczyciel wyznania ormiańskiego.

Celem tego instytutu, stosownie do dobroczynnych zamiarów fundatorów, jest podanie iak najwięcej środków do ćwiczenia się w naukach i językach, tak dzieciom ubogich ormianów, iako też i dla dzieci mieszkańców innych narodów, dla własnego ich dobra i dla posług Państwa; oraz u-

sposobienie uczniów do klasycznego poznania języka ormiańskiego i innych wschodnich tak potrzebnych w politycznych związkach Państwa. Tym sposobem zapobieży się: 1 od, niedostatkowi nauczycieli i tłumaczy tych języków, 2re, będzie to wielką korzyścią w rozszerzeniu wiadomości historycznych i statystycznych o narodach i krajach Azji.

Uczniów etatowych liczy się, do trzydziestu; wszyscy mają mieszkania, uczą się, i wszelkie ich potrzeby są opatrywane z dochodów do tego instytutu należących; przyjmują się zaś tylko sieroty i dzieci biednych rodziców wyznania ormiańskiego, którychto przyjmowanie i wybór zależy od Kuratora. Oprócz tych przyjmują się za mierną cenę roczną konwiktorowie i przychodzący do klas dla słuchania lekcyi. Rozkład czasu w tym instytucie iest podobny iak i po innych szkołach, toiest od 1 sierpnia do 1 lipca. Miesiąc zaś lipiec iest czasem wakacyynym, czyli odpoczynku. Dziś kosztem szkoły utrzymuje się uczniów trzydziestu, i nadto znajduje się do czterdziestu osób z różnych narodów, wszystkich zaś liczy się do siedmiudziesiąt; liczba ta iednak odmienia się stosownie do przybywających lub ubywających, i z czasem może się powiększyć. Uczniowie tego instytutu tak etatowi, iako też i wszyscy inni, korzystając z przyzwoitego opatrywania w różne potrzeby, są zawsze pod zawiadywaniem godnych dozorców; obowiązki zaś nauczycielów pełnią osoby patentowane i zdadni urzędnicy. Przy końcu każdego roku odbywają się examina publiczne, i nadto w pewnym czasie examina prywatne w obecności kuratora, dyrektora, nauczycieli, rodziny i innych osób. Ogólny porządek i zawiadywanie tym instytutem bezpośrednio zależy od rządu szkoły, w którym są członkami różne osoby pod pre-

zydencyą Kuratora z domu PP. Łazarewów. Dziś kuratorem instytutu jest szanowny fundator iego Joachim Łazarew, towarzyszymi zaś są iego synowie Jan Łazarew radca kollegialny i kawaler, Krzysztof Łazarew radca dworu i kawaler, i Łazarz Łazarew rotmistrz gwardyi, którzy będąc uczestnikami rządu szkolnego gorliwie przyczyniają się do pożytku w instytucie.

Dochody Instytutu naukowego są: *naprzód*, procent z kapitału dwieście tysięcy rubli assygnacyjnych na wieczne czasy oddanego do rady opiekuńczej testamentem zeszłego s. p. rzeczywistego radcę stanu Jana Łazarewa; *powtóre*, summa za najmowanie domów wystawionych przez Joachima Łazarewa prosto na rzecz tego instytutu; *potrzebie* pozostałość z każdoroczney summy, iaką wnoszą wolni konwiktowie na utrzymanie się i naukę; *potzwarte* nakoniec, dary osób dobroczynnych, i gorliwość rzeczywistych i honorowych członków.

Do tego instytutu należy ied, ogromne zabudowanie z pięknym ogrodem; wewnątrz iey jest wspaniała sala dla zebrania naukowego, klasy, oraz mieszkania dla uczniów i nauczycieli wygodnie są urządzone. 2re, biblioteka przez Kuratora i iego synów darowana, składająca się ze 3000 wybornych woluminów dzieł w rozmaitych językach. 3cie nakoniec, przez nich ofiarowany gabinet mineralogiczny, narzędzia matematyczne, mapy, rozmaite xięgi naukowe, i inne rzeczy gospodarskie, co wynosi więcej niż 30000 rubli; oprócz tego zamiarem iest, aby, gdy okoliczności dozwolą, założyć drukarnią dla wydawania dzieł w rozmaitych europejskich i azyatyckich językach. Zpomędzy uczniów i konwiktów niektórzy pokończywszy już kursa nauk dawane w tym insty-

tucie, udali się do uniwersytetu imperatorskiego moskiewskiego dla doskonalenia się w tychże naukach, i niektórzy z nich otrzymali już stopnie uczone, to jest kandydatów i aktualnych studentów. Inni zaś zostali przyjęci do służby krajowej, a niektórzy są nauczycielami po szkołach.

To rozszerzenie nauk wzięwszy szczęśliwy początek bytu swojego, aby mogło kwitnąć z nadzieją doskonalenia się, i prędzey osiągnąć korzystnego celu swojego, uprasza się, przez Ministerjum spraw duchownych i narodowego oświecenia u Imperatora o nadanie praw i przywilejów, z których korzystają inne instytuta naukowe; dla czego posłany już został plan Ustaw do przyjrzenia i potwierdzenia.

Kończąc to opisanie niech będzie i to wiadomo, że iak zewnętrzna tak i wewnętrzna część gmachu instytutu naukowego mieści w sobie piękną podług prawideł, oraz w naynowszym guście architekturę. Na domie iest kamzans z iedney facyaty w filarze, a z drugiey w pilastrach; w miejscach przyzwoitych w barelfie są znaki naukowe z napisami. W sali zebrania znayduie się we wspinałey ramie portret błogosławionego Imperatora, opiekuna nauk *ALEXANDRA I*; w około niego postawione są biusta: *PIOTRA Wielkiego*, iako pierwszego wprowadziciela Ormianów do Rossyi, *KATARZINY Imperatorowey*, *PAWŁA I. Imperatora*, *MARYI TEODOROWNY Imperatorowey*, i dziś panującey *ELŻBIETY ALEXIEIOWNY*, tych protektorów plemienia ormiańskiego. W ogrodzie wzniesiony iest pomnik z żelaza odlany w kształcie piramidy do 800 pudów wagi, wysokości zaś na 15 arszynów, po bokach są marmurowe tablice, na których wyrte stosowne napisy, tyczące się sławy mądrego i dobroczynnego panowania

Najłaskawszego Monarchy *ALEXANDRA* I. i pamięci fundatorów, których wizerunki z marmuru ciosane są postawione w tym pomniku, portrety zaś ich znajdują się w sali naukowej.

TOWARZYSTWO NA ZDARZENIA ŚMIERCI, założone w *St. Petersburgu*. (z *Żurnala Cesarsk. człelolubn. towarzystwa*, część XII, str. 29—36.)

(Ciąg dalszy Ob. wyżej str. 64—68.)

II. *Wybór i obowiązki starszych.*

§ 15.

Każdy członek, przy składaniu lub odesłaniu opłaty swej w miesiącu styczniu każdego roku, w liście zapieczętowanym wymienia członków, (2 lub 3), których sądzi byź godnymi wybrania na starszego.

§ 16.

Wybrani przez ufność towarzystwa i większością głosów 5ciu starszych, sprawują przez 2 lata obowiązki, tak atoli, że w następującym styczniu (1817 roku) wybiera się dwóch, a w następnym po nim (1818) trzech starszych i t. d.

§ 17.

Każdy członek, dla okazaney ufności, iaką go tak liczne towarzystwo zaszczyca, obowiązany raz przynajmniej przyjąć zaszczytny obowiązek starszego.

§ 18.

Kto raz już sprawował obowiązek starszego, ten tylko za własną swą zgodą powtórnie wybrany być może.

§ 19.

Niezmienni starsi nigdy zgola wybierani być nie mogą: gdyż przez to trudność zachodzi w poświadczaniu ksiąg.

§ 20.

Jeżeli ieden albo dway ze starszych, w czasie sprawowania swych obowiązków, umrą, albo na długi czas oddalą się, w takim zdarzeniu, pozostali starsi zwołują zgromadzenie powszechne, na którem przystąpi się do wyboru innych starszych.

§ 21.

Czasowi starsi, a przynajmniej trzech z nich, (jeżeli inni dla obowiązków służby albo dla choroby nie będą mogli) zbierają się w styczniu i czerwcu każdego roku, co tydzień po dwa razy, w miejscu przeznaczonem na zbieranie się towarzystwa, dla przyjmowania wnoszonych opłat i wydawania kwitów.

§ 22.

Wszyscy starsi, w liczbie pięciu, to jest: ieden za wszystkich i wszyscy za iednego, honorem i majątkiem swym odpowiadają, za wszelką niezupełność w kassie, również za wszelką szkodę, wynikłą dla towarzystwa z przyczyny niewykonania tych postanowień.

§ 23.

Wnoszone opłaty, zawsze po skończoném posiedzeniu, wnet schowane bydź mają do kufra żelaznego, i nikomu ze starszych pod żadnym pozorem nie pozwala się wziąć z sobą pieniędzy do domu, wyjąwszy tylko summy, w § 25 objęte.

§ 24.

Corok na początku lutego i sierpnia, kiedy pieniądze zostaną wniesione i księgi rachunkowe zamknięte, dwie trzecie summ wniesionych lokują się na banku państwa pożyczkowym, dla przyrostu; pozostała zaś trzecia część w gotowych pieniądzech, zachowuje się w kufrze żelaznym, iżby z niej bez mitręgi czynione bydź mogły opłaty, na zdarzenia śmierci.

§ 25.

Aże zdarzyć się może, iż ci trzej starsi, którzy mają u siebie klucze od kufra żelaznego, nie mogą zgromadzić się razem w iednym czasie, kiedy im doniesiono będzie o iakiémkolwiek zdarzeniu śmierci, dla wyjęcia z kufra potrzebney summy; pozwala się więc im wziąć z sobą do domu 1200 rubli bank. ass., (które iednak rozdzielone bydź mają pomiędzy trzema starszymi, tak, że każdy więcej nad 400 rubli bank. assyg. w ręku swych mieć nie może), z któreyto summy mają czynić wydatek podług przepisu w § 39.

§ 26.

Lokowane na banku pieniądze, oddane bydź mają na imie *Towarzystwa na przypadki śmierci*, a wzięte na to bilety bankowe chowane będą w kufrze żelaznym.

§ 27.

Summy te do pożyczkowego banku państwa wniesione, albo i część ich, nie inaczej na powrót z niego wzięte być mogą, tylko przez wszystkich pięciu starszych razem. Pieniądze te w tymże czasie zachowane być mają w kufrze żelaznym.

§ 28.

Starsi zgromadzają się raz co miesiąc, w miejscu na zgromadzenie naznaczoném, gdzie o przyymowaniu nowych członków stanowić, i naradzać się o rzeczach ku dobru Towarzystwa, a wszystko większością głosów rozstrzygać mają. Każdego posiedzenia zapisany ma być protokół, który podpisują wszyscy obecni na posiedzeniu członkowie.

§ 29.

Starsi powinni zwołać corok dwa powszechnie zebrania, a to w miesiącu lutym i sierpniu, dla zdania Towarzystwu sprawy ze swojego rządu się. Na powszechnie te zebrania wezwani być mają członkowie w pierwszych dniach miesiący poprzedzających, grudnia i czerwca, przez listy okolne i przez bilety zapraszające, w których wyrażony być ma termin prenumeracyney opłaty, a potem ogłasza się przez gazety. Na zgromadzeniach tych zawsze się składają bilety bankowe i wszystkie pieniądze gotowe; również się tu znajdować powinny księgi rachunkowe dla ogólnego przejrzenia, ażeby każdy z członków sam się mógł przekonać o stanie Towarzystwa.

§ 30.

Wszelkie wniesienie, a bardziej, jeżeli ono przewyższa wydatek pieniężny 25ciu rubli, ma się rozwiązywać przez wota. W każdym zdarzeniu większość głosów stanowi. Jeden ze starszych ma opowiedzieć Towarzystwu w krótkości, a zrozumiale, czyniące się wniesienie, a potem rozdaie wota.

§ 31.

Starsi mają prawo w okolicznościach nieprzewidzianych, tyczących się kassy, w przeciągu iednego półrocza wydać 25 rubli, o których iednak użyciu obowiązani są donieść na powszechném zebraniu. Jeżeli zaś uczyniony wydatek summę tę przechodzić będzie, i na to nie nastąpi zgodynie się powszechnego zebrania; w takim zdarzeniu starsi obowiązani są z własnego majątku powrócić do kassy wydatek, przenoszący 25 rubli assygnacyynych bankowych.

§ 32.

Każdego powszechnego zebrania zapisuie się protokół, który, ieśli można, powinien bydz podpisany przez wszystkich obecnych.

§ 33.

Starsi naybardziej przestrzegać powinni, ażeby więgi rachunkowe, przez trzymającego pióro, pisane były w należyтым porządku i z dokładnością zupełną.

§ 34.

Zapisywane przez trzymającego pióro wyliczenie przy wydawaniu summy śmiertelney, powinno

bydź podpisane przynajmniej przez iednego ze starszych, który odpowiada za iego wierność.

§ 35.

Starsi, którzy się od sprawowania obowiązków oddalają, na dokładne zdanie pieniędzy, xiąg, dokumentów i dalszych do Towarzystwa należących rzeczy, od tych, którzy ich zmieniać będą, kwity wziąć powinni. Przez wydanie kwitu, dający go, staje się odpowiedzialnym za swojego poprzednika. Kwit taki literalnie do protokołu się zapisuie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

UKAZ SENACKI O SWOBODACH DLA ŻYDÓW PRZECHODZĄCYCH DO WIARY CHRZEŚCIANSKIEY. (*o Przywileiach monarszych dla nich Ob. Dzieiów Dobr. rok II, 1821. s. 2197.*)

Wedle Ukazu Jego Imperatorskiej Mości, rządzący senat słuchali przedstawienia ministra skarbu, iż niektóre izby skarbowe upraszały u ministra skarbu o rozwiązanie względem żydów, którzy wiarę chrześcijańską przyjęli i razem oświadczyli żądanie zapisania się w innych guberniach; czy należy liczyć ich do inszych guberniy z zostawieniem, na osnowie ukazu 31 marca 1805 roku, w popisie mieyskim chrześcijan tych guberniy, gdzie oni między żydami liczeni byli, czyli też zupełnie wykresłać, na mocy ukazu z dnia 13 sierpnia 1820 roku? chociaż ukazem rządzącego senatu z dnia 13 marca 1805 roku zalecono: mieszczan, chcących przeyść z iedney gubernii do drugiej, przenosić nie inaczey, tylko za zgodą dawniey-

szego zgromadzenia, z zachowaniem przy tém, ażeby na nich żadney niedoimki nie zostawało, i żeby podatki za nich do następney rewizyi opłacane były z dawniejszey wiedzy; lecz gdy podobnymże ukazem 13 sierpnia 1820 roku rozkazano: żydów, którzy przyjęli wiarę chrześcijańską, wykresłać z gromad żydowskich i tych popisów podatkowych, w których oni przed przyjęciem wiary chrześcijańskiej zostawali; a zatém i rozwiązał minister skarbu tym izbom skarbowym, iżby one takich ochrzczonych żydów, którzy oświadczyli życzenie zapisać się w innych guberniach wykresłały zupełnie z dawniejszych mieysc i od tego samego czasu policzały do zgromadzeń chrześcijańskich, przez nich wybranych. O czém minister skarbu przynosi i do wiadomości rządzącego senatu, z tém, azali się mu nie podoba, względem jednakowego w tey rzeczy wykonania, zalecić wszystkim izbom skarbowym. *Rozkazali*: znajdując uczynione przez ministra skarbu na zapytanie niektórych izb skarbowych rozwiązanie, iżby one ochrzczonych żydów oświadczaających żądanie zapisania się w innych guberniach, wykresłały zupełnie z dawniejszych mieysc, i od tegoż czasu policzały do zgromadzeń chrześcijańskich przez nich wybranych, gruntowném i z mocą ukazu 13 sierpnia 1820 roku zgodném, rządzący senat zgodnie z przedstawieniem tego ministra, postanawia: względem jednakowego w tey rzeczy wykonania zalecić wszystkim izbom skarbowym i expedycom przez ukazy, i również przez ukazy uwiadomić ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, tudzież ministra skarbu. Dnia 26 listopada 1825 roku. z 1go depart. *Senatu*. (Kur. lit. N. 8. r. 1324.)

SUBSKRYPCYA *na dzieło pod tytułem SŁOWNIK ROSSYYSKO-POLSKI przez Antoniego JAKUBOWICZA podporucznika artyleryi polskiej, adiunkta dyrekcyi artyleryi we dwóch częściach.*

Słownik rosyjsko polski jest nowém w polskiej literaturze zjawieniem: niniejszego, napisanego przez Pana *Jakubowicza* NAYIAŚNIEYSZY CESARZ JEGOMOŚĆ najłaskawiej raczył przyjąć dedykacją i autora udarował kosztownym brylantowym pierścieniem.

Niżey podpisany otwierając subskrypcyą na pomieniony Słownik, upoważniony został do tego piśmieciem Jaśnie Wielmożnego Cywilnego Gubernatora Wileńskiego, który między innymi wyraża: że otrzymał komunikacją od Naczelnika Głównego Sztabu JEGO CESARZEWICZOWSKIEY MOŚCI w tej mierze, i że nie wątpi, iż wielu z Obywateli zechcą przystąpić do subskrypcyi na dzieło dla nich wielce pożyteczne, a przez znawców obu języków uznane za dobre i odpowiadające swojemu celowi.“

Subskrypcya jest u nas rzecz wcale nowa, a zastępując używaną dotąd w kraju naszym *prenumeratę*, usuwa wszelkie niedogodności, iakie zwyczajnie każdej prenumeracie towarzyszą, iak się o tém każdy przekona z niżey podpisanych warunków.

Dla dogodności powszechney, rozesłane są przez niżey podpisanego listy subskrypcyjne do szkół należących do wydziału Cesarskiego Uniwersytetu w 8miu guberniach.

WARUNKI SUBSKRYPCYI.

Ządający mieć wyżey wymieniony Słownik, zapisuie na liście subskrypcyney swoje imie, nazwisko i miesce zwyczajnego pobytu.

Przy zapisywaniu się nic z góry nie płaci.

Cena iednego exempl. na pap. zwyczajnym zł. 30.

— — — — — na pap. lepszym . zł. 40.

Przy odbieraniu exemplarza subskrybowanego opłaca się pomieniona cena.

JÓZEF ZAWADZKI.